Nr. 312. We Lwowie, Środa dnia 7. Grudnia, 1870. **Rok** [illegible]

Wychodzi codziennie 2. razy o godz 7. rano i o 3. popoł. wyjąwszy poniedziałki i dnie poświątecznie rano.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie
w państwie Austrjackiem . . . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 4 talary 15 sgr.
„ Szwecji i Danii . . . . 6 „
„ Francji i Anglii . . . . 23 franków
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji . . . 18 „
„ Turcji i księstw Naddun. 17 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Biuro Administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 7. grudnia.

(Klęski prusofilów w Wiedniu. — Z delegacyj. — Zjazd południowo-słowiański w Lublanie.)

Wspomnieliśmy o burzy w rajchstagu północno-niemieckim z dnia 26. Byli to wybrańcy robotników (z miast i okolic fabrycznych), którzy podnieśli głos w imieniu honoru, rzetelności i sumienia, i w imieniu Francji, która jedna czynem i słowem w sprawie tych podstaw społeczeństwa głos podnosiła. Wzniosłą walkę swoją prowadzili reprezentanci robotników jeszcze dnia 28. Liebknecht wykazał historykom, że w r. 1792 nie Francja pragnęła Renu, ale koalicja najechała Francję; że nie Francja dążyła do rozbicia Niemiec, ale sami to monarchowie i monarszęta niemieccy pracowali po reformacji nad rozkawałkowaniem Niemiec, a nienajmniejsza wina w tym względzie spada na Hohenzollernów. Gdy Liebknecht chciał wykazać z historji, kto to Lotaryngię i Alzację, Metz, Toul, Verdun, Sztrasburg wydał w ręce Francuzów, rajchstag nie dał mowcy dokończyć, odebrano mu głos. Wystąpił po nim Mende, wykazał, że w rajchstagu mniejsza wolność dyskusji, jak w byłej św. inkwizycji hiszpańskiej, że naród niemiecki pływa we krwi, że pragnie pokoju, że żąda, aby monarchowie szanowali prawo samodzielności innych narodów, gdyż inaczej nie będą szanować praw własnego narodu itd.

W Prusiech, w ogóle w Niemczech północnych wystąpienie heroiczne socjalistów wywarło tylko skutek moralny. Nie było sroższej klęski dla liberałów pruskich, jak gdy Lasker widział się niby zmuszonym przeciw wolności głosu parlamentarnego żądać policji, a dla arystokracji pruskiej, jak gdy Liebknecht wykazał Blankenburgowi, iż pragnie postępować jak pjany drągarz, gruchotać kości przeciwnikowi, którego argumentów argumentami zbić nie może. Jak błyskawicą olśniona podłość pruska urzędowo-junkiersko-liberalna, sama jeszcze tarzała się w błocie. Kiedyś fakt, o którym mowa, wywrze i w Prusiech skutki praktyczne, tem więcej, gdy znaczna część mężów stanu, jak Virchow, ogłasza rajchstag obecny jako nieprawnie sejmujący i jego uchwały za nieważne. Burza rajchstagowa pozwoli już teraz odetchnąć Niemcom południowym; głosy, Prusom przeciwne, tem śmielej się odezwą, i już się trwożą Prusacy i prusofile przyszłym przebiegiem sejmu bawarskiego. Ale w Austrji, w Wiedniu burza ta już wywarła ogromne skutki praktyczne, i to jest powód, dlaczego ją na tem miejscu podnosimy.

Wiedeń i w ogóle Niemcy austrjaccy niecierpią, nienawidzą Prusaków, może więcej jeszcze jak żydów i Czechów. Niestety, ci co rej wodzili i wodzą, bo na głośniej krzyczą, obłąkańcy i zaprzedańcy inaczej w gazetach swoich postępowali, a masa ludu, mieszczaństwa, kupiectwa i szlachty nie miała na tyle odwagi, aby przeciw zręczności, bezwstydnej zuchwałości i terroryzmowi tej bandy statecznie wystąpić i ją stłumić. Przytem Prusacy jak gąsienice rozleźli się po całej Austrji i agitowali, wyzyskując spory wewnętrzne i niezdarność Niemców austrjackich, którzy chcieliby tu panować, a nie mają sił i talentu po temu, podczas gdy sława Prus rosła na świat cały. Tam się uporano z dwoma mocarstwami — tu niepodobna dać rady garstkom ras „poślednich“. I owszem, centralizm i germanizm na wszystkich polach, nawet na parlamentarnem, w coraz szczuplejsze wypierano granice. Gdy do tego przyszła tu i owdzie istotna miłość ojczyzny Niemiec pragnienie złączenia wszystkich Niemców w jedno ciało polityczne, łatwo zrozumiemy, że agitacja pruska coraz szersze zjednywała sobie pole. Gdyby sternicy prusey trochę byli więcej przyjaciołmi wolności, gdyby nie wykłuła się po katastrofie sedańskiej obrzydła zachłanność dynastyczna Hohenzollernów i głupota Wilhelma, który sobie ubrdał wjechać do stolicy świata jako zwycięzca — kto wie, do jakich rozmiarów byłaby sympatja dla Prus wzrosła u Niemców austrjackich, i do jakich doprowadziła rezultatów. Kto wie, czy nawet wspomniana masa niemiecka nie dałaby się unieść prądowi pruskiemu, i za pokój, który daje silne państwo, i za korzyści, jakie znowu daje pokój, nie sprzedała swego patrjotyzmu austrjacko-niemieckiego. W sejmach na zgromadzeniach wyborczych i innych nawet, prezydenci Izby posłów rajchsratu, grozili oderwaniem się do Prus, gazety i broszury propagowały jawnie zdradę Austrji, centralistyczna większość Rady państwa nie pozwoliła dobrej reorganizacji wojskowej. I prokuratorje, które jak z placką na muchy czatują na każdy żywszy objaw ducha polskiego, czeskiego, słowieńskiego, katolickiego — z założonemi rękami patrzały na tę zdradę, jakby zaczarowane przerażeniem. Rządy zaś zaledwo w ostatnich miesiącach odważyły się na lekką podjazdową wojnę przeciw parlamentarnym zdrajcom Austrji. Wszakżeż dekorowani przez Prusy, choć nie całkiem jawni zdrajcy Austrji, zasiadali w radzie korony, i pomiatając o derem swego monarchy, występowali przed nim demonstracyjnie w orderach pruskich, za rok 1866 otrzymanych. Nawet Węgrzy nie protestowali silnie przeciw prusofilstwu centralistów, owszem, trzymali z nimi — bo im było z tem na razie wygodnie

Faktem było, że jedyne poczucie austrjackie pałało w piersi tych właśnie garstek polskich, czeskich, słowieńskich, powszechnie pomiatanych, uciskanych, prześladowanych. Poczucie to było szczere, ale ostatecznie, wśród tych stosunków, pałało już nie z pierwotnego źródła potrzeby, tylko z nienawiści do Prusaków, Moskwy i z antagonizmu do centralistów. Do czego to prowadzić musiało — przy nieudolności wojska i rozprzężeniu biurokracji, która już nawet także zaczęła służyć Prusakom? Jużcić do rychłego a sromotnego rozbicia Austrji, do kataklizmu, jakiego od wędrówki ludów nie bywało w dziejach.

Ale nastąpił zwrot osobliwy z istotnego zrządzenia boskiego, bo nie sprawili go ci, których przed innymi powinnością jest ratować państwo.

Bóg odebrał rozum tym, którzy już jakby mieli w ręku zwycięztwo.

Po Sedan nie było jednego Niemca, jednego pisma niemieckiego, którby modły swemi nie towarzyszył Prusom Gdyby Bismark stanął był pod Sedanem, Prusy byłyby rządziły nieograniczenie całemi Niemcami, Austrją, w ogóle Europą. Urok i siła ich stały u zenitu. Z radością byłaby Francja podpisała pokój, nieżądający jej okrojenia, i z konieczności i z wdzięczności byłaby albo szczerą Prus przyjaciółką, albo na każdy sposób przeszkadzać im nie mogła przez lat dziesięć. A żadne inne państwo nie było w stanie, nawet wszystkie razem oprzeć się zastępom wojsk, przejętych dumą, w całej pełni sił stojących. Centralistyczne pisma wiedeńskie tryumfowały z góry narzucały kajdany reszcie ludów Austrji, aby je wraz z Wiedniem złożyć u stóp Berlina.

Jak i dlaczego to wszystko zmieniło się po Sedanie, wiadomo wszystkim. Z trwogą ujrzeli szlachetni pomiędzy Niemcami, że nie chodzi o Niemcy, ale o Hohenzollernów, że nie chodzi o zabezpieczenie pokoju Niemcom, ale o zgniecenie wolności Francji, a z tą wolności w ogóle i wszędzie. Z drugiej strony, odetchnęli przeciwnicy Prus, awanturujących się w kampanię, która choćby zawiodła Wilhelma aż do Tulonu i Pau, musi wysilić materjał żywy i martwy Niemiec całych na długie lata. Wstąpił duch w przeciwników Prus — ale przyjaciół ich opuszczał, a wątpliwych nakłonił do odwrotu.

Wypędzona z Niemiec wolność opinii schroniła się do Austrji. W wiedeńskiej *Tagespresse* zaczęły przemawiać najznakomitsze duchy Niemiec, Vogt, Kolb, Simon i inne. Obłudę, szalbierstwo, rozbójniczość, despotyzm pruski demaskowano w *Tagespresse* na każdym kroku genialnemi piórami, żelazną loiką, nieskalaną prawdą, nieubłaganym sarkazmem. Obie *Pressy*, *Tagblatt* i t. d., *Nordd. Allg. Ztg* i t. d., zgrzytały, a nic zdołając odpowiadać, milczały, brnąc tylko dalej w swoim prusofilizmie. Stowarzyszenie „niemieckie“, stowarzyszenie „pomocy dla rannych“ agitowały — ale ze skutkiem coraz lichszym W Wiedniu w teatrach i piwiarniach wygwizdywano pruskie koncepty i pieśni, przyklaskiwano francuzkim sympatjom. Nawet giełda przyjmowała oklaskami drobne powodzenia oręża francuzkiego. Kiedy w stowarzyszeniu niemieckiem zażądano wcielenia Austrji do Niemiec, na zgromadzeniach ludowych, mianowicie robotniczych, wyklinano Prusy, plwano na zwycięztwa pruskie, unoszono się nad Francją. *Pressy* widziały się zmuszonemi dawać od czasu czasu naganę Bismarkowi. Wszystko to jednak było luźne, dorywcze. Jeszcze młodzież akademicka mogła, uchwaliwszy wykluczenie wszystkich Słowian, Madiarów, Rumunów z czytelni akademickiej i ogłosiwszy wszechnicę za uniwersytet nie austrjacki, ale tylko niemiecki, mogła się poważyć na dzień 1. b m. urządzić tak zwany *Commers*, t. j. ucztę, a raczej pijatykę, na korzyść rannych niemieckich, i jak świadczy *Nowy Fremdenblatt*, na kilka tygodni naprzód zapowiadano we wszystkich knajpach studenckich, że na tej uczcie *soll der unberechtigte österreichische Patriotismus zu Schanden gemacht werden.* Nazajutrz miał przyjść pod rozprawy Rady miejskiej wniosek wsparcia Sztrasburga sumą 5000 złr., jako miasta „niemieckiego“, który poprzód nie śmiano wprost odrzucić, ale przekazano osobnej komisji.

Tymczasem jak piorun spadły mowy Bebla, Liebknechta i Mendego w rajchstagu północno-niemieckim, i oczyściły atmosferę we Wiedniu. Stronnictwo pruskie między studentami górowało liczbą i zuchwałością, mimo to obóz przeciwny postanowił udać się na ucztę w sali Diany, aby zaprotestować. I zaprotestował! Obrzydliwa burda, którą na ten protest, po zdarciu chorągwi prusko-niemieckiej, wyprawiono, okryła hańbą prusofilów, z której się nie podniosą. Nazajutrz jednomyślnie prawie, bo przeciw 6 głosom, odrzucono w Radzie miejskiej wsparcie dla Sztrasburga „niemieckiego“, a wieczorem stowarzyszenie demokratyczne, które odniosło znaczne zwycięztwa przy ostatnich wyborach do sejmu, uchwaliło następującą rezolucję:

„Stowarzyszenie, wychodząc ze stanowiska niemiecko-demokratycznego, potępia z całą energią postępowanie pism wiedeńskich, które bronią godnej potępienia polityki Prus.“ Mowcy dosadnie scharakteryzowali te pisma. „Są to żołdacy Bismarka, popełniają zdradę stanu na Austrji i na wszystkich ludach, które chcą uwodzić, sławią wojnę, która od Sedanu stała się wojną rozbójniczą, sławią szalbierczą politykę Hohenzollernów. Jeżeli nie zedrzemy maski tym fałszerzom opinii i bezczynnie będziemy się przyglądali ich knowaniom zdradzieckim, to nie wiemy, dokąd dójdzie Austrja. Precz z tymi arrogantami i terrorystami! Podziękujmy studentom naszym, że raz przecie, choć przyszło do bójek opłakanych, postawili czoło prusofilom. Ci już się nie poważą lżyć Wiedeń i sztandar niemiecki narodowy. Chwała Francuzom, którzy czynami dowiedli, iż nie są tak spodleni, jak wmawiały dzienniki. Francja zawsze torowała drogę wolności; każdy demokrata trzyma z Francją. Kto trzyma z Prusami, ten trzyma z despotyzmem. Potrzebujemy jedności, ależ i Moskwa i Turcja są zjednoczone. My pragniemy zjednoczenia, ale jako wyniku wolności!“

Jaki popłoch zapanował między prusofilami, dość powiedzieć, że na posiedzenie Rady miejskiej z d. 2 bm. nie przybył prezes owego stowarzyszenia „niemieckiego“, które właśnie wywołało demonstracyjny wniosek wsparcia Sztrasburga. On sam nawet go postawił w stowarzyszeniu.

Ten zwrot w opinii Niemców austrjackich uważamy za jeden z najważniejszych faktów w ostatnich dziejach Austrji; wpłynie on bardzo korzystnie na sprawę wewnętrznego jej uporządkowania, a zatem i dla nas jest bardzo pomyślny. Z czasem złożą broń prusofile austrjaccy, a z nimi i najzuchwalsza część centralistów.

Nie omylimy się podobno, jeżeli temu zwrotowi przypiszemy dwa ciekawe fakta. Po uczcie dworskiej, danej dnia 1. b. m. delegatom przedlitawskim i węgierskim na zamku królewskim w Budzinie, rozmawiał cesarz z delegatami, a w pogadance z p. Giskrą podnosił, jak w Prusiech wszystkie siły wspólnie pracują dla idei państwowej, podczas gdy w Austrji brak tej energii jednotliwej — poczem jakby dla dania komentarza, zwrócił się do p. Demla, sprawozdawcy nadzwyczajnego budżetu wojskowego, i żartując groził mu palcem: „Abyś mi pan nic nie przekreślał; my potrzebujemy wszystkiego, co zażądano.“ Drugim faktem jest, że jak donoszą z Pesztu, zanosi się na zagodzenie scysji w łonie delegacji przedlitawskiej, gdyż stronnictwo pokoju bezwzględnego (centraliści i prusofile), zważając na położenie Europy, które w niczem się nie polepszyło i na swoją mniejszość wobec całej delegacji, ustąpi w sprawie wojskowej, t. j. pozwoli fundusze potrzebne do zupełnego zreorganizowania sił zbrojnych Austrji, aby mogły sprostać innym armiom. Już komisja budżetowa jednomyślnie uchwaliła pozwolić na kredyt dodatkowy 4 milionów, o którym wczoraj mówiliśmy. Niezawodnie przyjmą go obie delegacje, jako usprawiedliwiony.

Na posiedzeniu delegacji węgierskiej d. 3. b. m., oświadczył sam minister wojny, że w celu ułatwienia mobilizacji przyjęty został system dywizyj miejscowych, i skoro cesarz go zatwierdzi, przedłożony będzie delegacjom wraz z żądaniem pieniędzy potrzebnych na przeniesienie pułków do swych okręgów poborowych. — Wkrótce też będzie wniesiona ustawa o emeryturze dla wojskowych. Obecnie emerytury te pożerają przeszło ósmą część zwyczajnego budżetu ($11\frac{1}{2}$ mil. złr.). Na posiedzeniu komisji wojskowej delegacji węgierskiej, miał p. Beust, atakowany przez pp. Pulszkiego i Ant. Szecsena, prosić, aby go bynajmniej z pytaniami nie oszczędzano, gdyż rad odpowiada w komisji, bo nie umiejąc po węgiersku, nie może odpowiadać w plenum delegacyj. Zasłaniał się przytem od zarzutu lekkomyślności, z którą się nosi. „Jako pierwszemu dygnitarzowi, rzekł, nie przystoi mi odzwierciedlać w twarzy obaw moich wewnętrznych. Świat widzi moją twarz uśmiechniętą, ale nie widzi moich nocy bezsennych.“ Hr. Andrassy bronił hr. Beusta.

Dymisja jen. Kuhna ma być istotnie przyjętą. Skończy on tylko sprawy jeszcze niezałatwione. Następcą jego ma być jenerał Maroicic; oprze się on w znacznej części na pracach Kuhna, ale postąpi dalej, aby siły zbrojne Austrji zreorganizować gruntownie.

W korespondencjach z Dalmacji czytaliśmy dość często, że p. Beust zamyśla od Turcji nabyć Sutorynę — kawałeczek ziemi, z Hercegowiny sięgający do zatoki Kotarskiej, i tym sposobem przecinający Dalmację jak ją powyżej pod Dubrownikiem Kleck turecki przecina. Zapytany o to w komisji delegacji węgierskiej p. Beust oświadczył, że wiadomość ta jest całkiem mylną.

W Lublanie odbyło się dnia 1. b. m. nietylko walne zgromadzenie Matycy sło-

---

Nowe książki do czytania
i nauki języka polskiego
dla szkół ludowych.

Nie potrzeba się silić nad przytaczaniem dowodów dla twierdzenia, że wychowanie publiczne w narodzie należy do najwyższych zadań jego, że jest ziarnem, z którego ma wyróść przyszłość narodu. Wszyscy to już u nas uznają wraz z wielu innemi pięknemi zasadami, które mimo to bardzo leniwo nadciągają ze sfer teorji w sferę życia praktycznego.

Ta powolność, ten wielki rozdział pomiędzy wychwalaną teorją, a opacznie idącą praktyką pochodzi ztąd głównie, że za mało cenimy i za mało wynagradzamy tem pracę około wychowania publicznego, podpadając przez to w dziwną sprzeczność: czci dla bóstwa oświaty i małego baczenia na jej kapłanów.

Nie mamy zamiaru tutaj rozważać stanowisko obecne ludowego nauczyciela i nauczycieli szkół normalnych; dość jest zaznaczyć, że jest ono najmniej ponętnem, aby mogło przywołać ku sobie w większej liczbie zdrowe i giętkie siły umysłowe. Założono już wprawdzie w tym celu starania, i myśl seminarjów nauczycielskich powinna przynieść najlepsze owoce, jeżeli tej myśli, pozwolą urzeczywistnić się; ale tymczasem wszystko jest po staremu.

Chcemy tu jednak z radością wskazać, że jeśli w stanowisku nauczycieli zmiana nie zaszła, to dostrzegamy postępu w narzędziach wychowania — w książkach dla szkół przeznaczonych. Mamy przed sobą dwie nowo-wydane k s i ą ż k i d o c z y t a n i a i n a u k i j ę z y k a p o l s k i e g o d l a s z k ó ł l u d o w y c h, które zluzowały już dawniejsze książki do czytania w szkołach.

Różnica pod każdym względem jest bardzo pomyślna. Ilustracje wprowadzone do książek szkolnych są szczęśliwą innowacją, książka bowiem do czytania nabiera w ten sposób powabu dla umysłu dziecinnego. Któryś z dzienników, pisząc już o tych książkach, uskarżał się na ilustracje, a to mianowicie dla tego, że przedstawiają one tylko rzeczy doskonale znane dzieciom, jako to: ptaki, zwierzęta domowe, rośliny i drzewa ogrodowe itp.

Tymczasem to właśnie stanowi główny pożytek ilustracyj w książkach, o których mówimy. Naprzód umysł dziecinny, jak zresztą i umysł ludzki w ogóle, doznaje zadowolenia spoglądając na obraz jaki tylko wtedy, kiedy rozumie, lub potrafi po swojemu zrozumieć przedstawione w nim przedmioty. Gdyby go wreszcie zajęły wyobrażenia przedmiotów, wychodzących poza sferę jego oka, to nie nauczyłyby go wiele. I owszem, najwłaściwiej zdaje się odpowiadać wymaganiom dobrze zrozumianego wychowania sposób, który pozwala poznać naprzód rzeczy najbliższe i najzrozumialsze, i na tych naprzód ćwiczy umysł dziecinny, zanim go poprowadzi do rzeczy mniej znanych i mniej zrozumiałych.

Drugą, bezwątpienia ważniejszą różnicą, jest to poświęcenie większego działu w książce podaniom i dziejom ojczystym. Mniej jest za to opowiadań z obcych dziejów, ale na obce dzieje będzie jeszcze dużo czasu dla małego chłopaka. Sądzimy nawet, że stosunkowo do innych działów, dział poświęcony ojczystym dziejom jest za mały. Cóż bowiem jest pilniejszego w nauce od historji własnego narodu i jaki pokarm moralny może być właściwszy dla dziecka od świetnych przykładów naszej historji!

Wybór ustępów historycznych jest także według naszego mniemania bardzo dobry. Nic tak łatwo nie daje się zaszczepiać w umysły młodego społeczeństwa u nas, jak ubóstwianie biernej doskonałości, jak ów sentymentalizm, który plącze drogi każdej słabszej naturze i robi z niej pasożyta społecznego.

Rozbudzanie energii, męstwa, siły w dziecku tak we względzie fizycznym jak moralnym, to według naszego mniemania jest jednem z głównych zadań wychowania, przedewszystkiem u nas, gdzie miękkość, łagodność i chwiejność charakteru przeszły w chroniczną chorobę społeczeństwa. Dotychczas jednak zadanie to nie stało na porządku dziennym naszego wychowania.

Z radością jednak spostrzegamy, że przykłady z dziejów, wybrane do książek, o których mówimy, zdolne są przemawiać do dzieci w duchu wskazanym przez nas. Wymienimy tu ustępy: O Stefanie Czarnieckim (przeprawa przez morze.) Marcin Kątski, Obrona Trembowli, Habdank i inne. Musimy jednak jeszcze raz powtórzyć, że w ogóle ustępów historycznych jest za mało

Pod względem formy, nowe książki odznaczają się czystością i jasnością języka. Większa część artykułów w drugiej książce pisana jest przez autora „Opowiadań pana Walentego“, który zjednał sobie zasłużony rozgłos pełną zasługi pracą na polu piśmiennictwa ludowego. Część gramatyczną, nie obarczającą umysłu dziecinnego zbytkiem formuł, o jasnym i przystępnym wykładzie, opracował p. Bronisław Trzaskowski.

J. T.

Listy
o szpitalach w ogólności
i o szpitalu powszechnym lwowskim

napisał

dr. med. Zygmunt Dobieszewski

redaktor czasopisma lekarskiego „Klinika.“

(Ciąg dalszy.)

W Niemczech i w Austrji potworzono lekarzy-pomocników (sekundarjuszów); lekarz wyszedłszy ze szkoły, może zostać sekundarjuszem (przy zbiegu szczęśliwych okoliczności), dwa lata przebywszy na tej posadzie, może otrzymać miejsce w administracji lekarskiej, ale nie w szpitalu, chyba że miejsce lekarza ordynującego lub prymarjusza zawakuje przypadkiem, bo posadę taką przez lat c z t e r d z i e ś c i, a nawet dożywotnie prymarjusz zajmuje.

Jeszcze by to urządzenie było nie najgorsze, gdyby na dwie okoliczności zwrócono uwagę: gdyby ilość sekundarjuszów bywała znaczniejszą, i gdyby sekundarjuszowi zostawiono obszerniejsze do działania pole. Widzieliśmy powyżej działalność sekundarjusza w szpitalu powszechnym lwowskim, tak jak i gdzieindziej. Przybywa na salę szpitalną przed przyjściem prymarjusza, wolno mu się wprawiać w egzaminowanie chorych, ale nie wolno mu leczyć; przygotowuje wyciągi żywności, przedstawia takowe prymarjuszowi do podpisania, przypatruje się jego leczeniu, samodzielnie zaś nic nie robi, nawet recepty dyktuje prymarjusz, a praktykant (felczer) pisze za dyktowaniem. Wieczorem odbywa sekundarjusz sam wizyty, i gdyby wtedy uważał za potrzebne coś zmienić, albo dodać, może to uczynić, choć i ta samodzielność zależną jest bardzo od jego osobistych stosunków z prymarjuszem. Po dwóch latach takiej pracy, opuszcza szpital, i ma to już być wykształcony lekarz. Słodkie marzenie! które złudzi tego tylko, kto się nie dotykał własnemi rękami organizacyj szpitalnych.

Powiedzą mi może, że stanowisko sekundarjusza w szpitalu, mniej lub więcej samodzielne, zależy od dobrych chęci prymarjusza. Odpowiem na to, że w tem właśnie widzę największy błąd organizacji; to co od niej zależeć winno, pozostawiono dobrym chęciom pojedyńczych ludzi. Ta okoliczność przypomina mi jednę z prelekcyj profesora L a b o u l a y e w College de France, w której mówiąc o instytucjach ekonomiczno społecznych za Ludwika XVI. istniejących, wychwalał czyny ministra T o u r g o t ' a: w istocie ten człowiek wiele zrobił dobrego dla Francji i cywilizacji, a tylko dlatego, że był człowiekiem zacnym i wykształconym; kto inny na jego miejscu pełniłby mógł tyle złego ile tamten dobrego uczynił, bo instytucje do wszystkiego zostawiały szerokie pole.

Odmienny od systematu francuskiego i od niemieckiego jest system kształcenia lekarzy szpitalnych w Królestwie Polskiem. Tam każdy lekarz, zaledwie otrzymawszy dyplom, może zostać lekarzem ordynującym w szpitalu, byleby miał dostatecznie silną protekcję; tam nie kształcą wcale lekarzy szpitalnych, oni sami muszą się kształcić; to też bynajmniej niema lekarzy szpitalnych w całem tego słowa znaczeniu, ale rutyniści i tylko rzadkie wyjątki pojmują swoje zadanie. Starano się tu i owdzie temu zaradzić w rozmaity sposób; kilku z nas postanowiło odbyć internat w szpitalach warszawskich prywatnie, lecz ponieważ nie było żadnej znikąd pomocy, trzeba było i na kursa i do szpitala uczęszczać, i odczytywać prelekcje i na chleb pracować; to z ogólnej liczby wyszłych od roku 1862 z wszechnicy warszawskiej, trzech z nas zdołało tylko przebyć taką szkołę.

Z tego com tu powiedział domyśli się czytelnik, że internaty uważam za jedyną szkołę zdolną wykształcić lekarza, tak jak niewątpliwie dowodem tego jest to, że lekarze szpitalni francuzcy i belgijscy stoją najwyżej w całej Europie pod względem wykształcenia szpitalnego.

W istocie internaty wielkie by oddały korzyści, gdyby je zaprowadzono we wszystkich krajach, ale kiedy to być nie może, dostatecznie wystarczy dobra wola; potrzeba jeszcze wielkiej liczby szkół lekarskich i ogromnej ilości szpitali. Gdzie zaś tego niema, należy się chwycić innego środka, a jeden z łatwiejszych do zastosowania byłby następujący:

Lekarze w szpitalu winni się dzielić na lekarzy ordynujących i ich pomocników; pierwsi odpowiadają za służbę, prowadzą — jak to się mówi — oddział; drudzy się uczą i czas ten nauki winien być znacznie dłuższy niż to się dzieje dotychczas, najmniej taki jak we Francji, to jest sześcioletni. Nie koniec na tem; należy pamiętać o tej ważnej okoliczności, że uczący się lekarz w szpitalu, jest w położeniu człowieka, któremu dano w rękę klucz i polecono wyszukać skarbu, musi zatem próbować, która go droga do owego zaprowadzi skarbu, musi błądzić, cofać się, obliczać swe kroki. To też dwoja-

wieńskiej (towarzystwa do wydawania dzieł popularnych), ale zjazd południowo-słowiański, o którym raylnie donoszono, że zwołany na d. 1. b. m. do Sisku w Kroacji.

Zjednoczenie Niemiec i opozycja w berlińskim parlamencie.

Ugoda zawarta przez Bismarka w Wersalu z południowemi państwami niemieckiemi, wywołała wielkie nieukontentowanie pomiędzy centralistami niemieckimi, którzy się tytułują liberalno-narodową partją. Spodziewali się, że z krwawej kąpieli wyjdą Niemcy ściśle spojone, jednolite, pod jednym panem, jedną rózgą prowadzone, a wychodzą jako rzesza, podobne do Niemiec z tych czasów, gdy „Bundestag" w Frankfurcie wodze rządów w swoich rękach dzierżył.

Ugoda z Badenem i z Hessją niezadowolniła tych panów, ale na nią milcząc, niechętnie się zgadzają. Ugoda z Wirtembergią więcej się im pewnie niepodoba, a to głównie z powodu pozostawienia krajowi Szwabów oddzielnego zarządu wojskami. Ale największe niezadowolnie, więcej nawet, bo opór i nieprzyjażną rządowi agitację, wywołała ugoda bawarska. Uratowała ona pierwiastek federacyjny w Niemczech i to ściągnęło na nią pioruny fałszywych liberałów, którzy dla tego chcieliby w ręce króla pruskiego, przyobleczonego w cesarską purpurę, oddać nieograniczoną władzę nad Niemcami, ażeby módz bez wewnętrznej przeszkody, prowadzić nowe, zaborcze wojny.

Bawarja zachowała autonomię wojskową. Król bawarski jest naczelnym komendantem armii bawarskiej. Prawo powszechnej służby, czas służby i liczba wojska reguluje się według paragrafów (57., 59. i 60.) ustawy północnego związku niemieckiego. We wszystkich innych punktach: organizacji, formacji, umundurowania, uzbrojenia, awansu i t. p. wojsko bawarskie niezależnem jest od przepisów, obowiązujących w Związku. W czasie wojny wojsko bawarskie przechodzi pod komendę naczelnego wodza armii związkowej czyli króla pruskiego i wykonywa mu przysięgę na wierność chorągwi, ale w pokoju przysługuje tylko królowi pruskiemu prawo przeglądów. Mobilizację wykonywa król bawarski. Zakładanie fortyfikacyj na gruncie bawarskim, wymaga zezwolenia rządu bawarskiego. Budżet wojenny Bawarji jest zupełnie oddzielny i niezależny od budżetu związkowego.

Dyplomacja bawarska jest również od związkowej czyli pruskiej niezależną. Bawarja posiadać będzie odrębną reprezentację zagraniczną. Prawo przyjmowania zagranicznych konsulów i udzielania im ekzekwatur pozostaje przy rządach państw, do związku należących. Lecz co jest ważniejszem, to utworzenie osobnego pod prezydencją Bawarji wydziału do spraw zagranicznych w Radzie związkowej (w Bundesrath). Wydział ten składać się będzie z pełnomocników Bawarji, Saksonii i Wirtembergii i samo się przez się rozumie, wtajemniczonym być musi w dyplomatyczne działania urzędu kanclerskiego, co mu pewien wpływ wyrobi na kierunek tych działań. Szybkość, milczenie i jedność dyplomatycznej akcji stanie się przy tem urządzeniu niepodobną; ale nie da się zaprzeczyć, że będzie ono nie w jednym razie skuteczną tamą dla pruskiej konspiracji przeciwko niepodległości i bezpieczeństwu państw niepodległych.

Prawodawstwo związkowe tyczące się małżeństwa, hipotek, zabezpieczeń, naturalizacji, wolności przenoszenia się z jednego kraju do drugiego, kolei żelaznych, poczt, telegrafów i w ogóle komunikacji, nie będzie w Bawarji zastosowanem. Bawarja posiadać będzie oddzielny zarząd pocztowy i telegraficzny.

Prócz wymienionych, wyrobiła sobie Bawarja jeszcze wiele innych wyłączeń, tak, że na 79 paragrafów konstytucji północnego związku, 27 zupełnie albo w części nie będą w niej obowiązywać. Reprezentanci jej tak w Radzie związkowej jak i w parlamencie niemieckim, nie będą brać udziału ani w dyskusji, ani przy głosowaniu wniosków, stawianych w przedmiotach, wyjętych ugodą z kompetencji związkowej, a stanowiących osobny przywilej Bawarji.

Żeby zaś zabezpieczyć się od zmian w ugodzie, mogących być zaprowadzonemi w drodze konstytucyjnej, Bawarja zastrzegła sobie że tylko takie zmiany mogą być parlamentowi proponowane, które w Radzie związkowej nie będą przeciwko sobie miały przynajmniej czternastu głosów. Bawarja, Wirtembergia i Saksonia, posiadają razem czternaście głosów, mężowie więc południowi spodziewają się, że wyszczególniona liczba głosów zawsze się znajdzie w negatywie, gdyby chciano bardziej ograniczyć samodzielność państw związkowych. Na 58 głosów w przyszłej Radzie związkowej, Prusy posiadać będą tylko 17.

Niekorzystne dla Prus pomnożenie w Radzie związkowej głosów; ograniczenie prezydenta związku, mającego się zwać cesarzem niemieckim w prawie ogłoszenia wojny i egzekucji; ów wydział trzech królestw bez Prus dla spraw zagranicznych, wojskowa autonomia i odrębne stosunki prawodawcze co do małżeństw, naturalizacji i komunikacji, uważane są przez centralistów niemieckich za ustępstwa, które nie tylko nie wzmocnią jedności niemieckiej, ale przeciwnie rozluzować mogą tę, jaka dotąd istniała. Dla tego energicznie opierać się oni będą potwierdzeniu ugody bawarskiej przez parlament północno-niemiecki.

Mniemają oni, że odrzucenie ugody i pozostawienie Bawarji po za związkiem, wytworzy tak nieznośne dla niej położenie, że później sama kwapić się będzie do jedności i przystąpi bez żadnych warunków do północnego związku. Rachują wiele na opozycję stronników jedności Niemiec w Bawarji, która po odrzuceniu ugody rozagituje lud i zmusi rząd monachijski do ustępstw. Chcą prócz tego użyć jako środka ugodowego wypowiedzenia Bawarji celnego traktatu.

Jak się rząd zachowa wobec atakowania ugody, którą Bismark zawarł w Wersalu, wkrótce się dowiemy. To pewna, że wiele osób rządowych i takich, które w parlamencie uchodziły za rządowe, podziela opinię centralnych liberałów o konieczności odrzucenia ugody bawarskiej. Nie jeden konserwatysta uważa przyjęcie ugody za nieszczęście narodowe. Być więc może, że ugoda upadnie. Jeśli jednak upadnie, to można być pewnym, że rząd co ją zawarł, życzy sobie jej upadku. Prawdopodobnie Bismark, tak w tym jak i w wielu innych razach działa dwuznacznie. Ugodę z Bawarją zawarł, a przyjaciół swoich przeciwko niej podbudza. Gdy ugoda upadnie, i Bawarja będzie zmuszona, naglona, wina tego przymusu nie będzie ciężyć na zręcznym kanclerzu

Ale jeśli Bawarja nie ulegnie przymusowi, jeśli na wypadek odrzucenia ugody pozostanie jako państwo zupełnie niepodległe poza Związkiem cóż wtedy uczynią zwolennicy centralnego zjednoczenia Niemiec? Wtedy, gdy okaże się, że Bawarja licząca 5 milionów ludności może istnieć jako państwo niezależne od reszty Niemiec, zapóźno już będzie drogą agitacji, manifestacji, celnego przymusu i braterstwa broni, pędzić ją do wyrzeczenia się dążności federacyjnej, którą teraz zdaje się nam na pożytek przyszłej niemieckiej wolności sama jedna w Niemczech reprezentuje.

Nam którzy jesteśmy przeciwnikami wielkich, neutralizowanych państw, dlatego, że w nich wolność ginie; nam, którzy jesteśmy zwolennikami małych sfederowanych państw, dlatego, że w nich najskuteczniej wolność uprawianą być może — utrzymanie się Bawarji na stanowisku federacyjnem w Związku, albo niezależnem obok Związku, zdaje się być zasługą dla cywilizacji. Oby się tylko na niem utrzymać potrafiła.

KORESPONDENCJE GAZETY NARODOWEJ.

Londyn dnia 29. listopada.

Anglia stanęła nareszcie oko w oko z grożącem jej niebezpieczeństwem, a przebudziła się z uspienia od razu. już znużona i zmęczona popłochem. Co przepowiadałem o jej przyszłości w poprzednich korespondencjach moich, dzisiaj sprawdzać się poczyna. Nieprzezorność zdaje się być cechą angielskiego rozumu stanu.

Politycy tutejsi, kołysani czarownemi złudzeniami pokoju, wpatrujący się w zwierciadło tak cudnie odmalowanych nadziei, wiecznego szczęścia na ziemi ludzi w zgodzie i braterstwie żyjących, omamieni co do zaborczych usposobień sąsiadów — przez rząd mieszczących w sobie pierwszych adwokatów towarzystwa pokoju pp. Gladstona i Brighta — nie przewidywali okropnej burzy, jaka dzisiaj roztacza się nad ich głowami. Zdawało im się, iż dają przykład godzien naśladowania ambitnym sąsiadom, zmniejszając budżet stojącej armii i marynarki, że rozniecą w narodach im podległych zamiłowanie sztuk, umiejętności, przemysłu, a wolności handlu szerokie roztwierają podwoje, ale niestety — pomylili się zupełnie. Pomylili się, bo zapomnieli, czyli raczej, bo zrozumieć nie chcieli, że równowaga mocarstw na zaborze i pogwałceniu praw ludzkich i boskich oparta, nie jest i być nie może równowagą, zadowalniającą narodowości i ludy. I dziś dopiero ze snu złudzeń i rozkoszy zbudzić się zostali przymuszeni.

„Zbrójmy się!" — woła londyński dziennik *Telegraph*. „Admiralicja skompletować musi, o ile można najspieszniej, pancerne okręta obecnie jeszcze w budowie będące i wystawić kanonierskie łodzie we wszystkich portach całego królestwa."

Przeciwko komu? — Przeciwko Moskwie, potajemnie sprzymierzonej z Prusami i sprzyjającej im Ameryce.

Ta Anglia, ta prasa angielska, która jeszcze niespełna pięć tygodni temu wynosiła pod niebiosa chwałę pruskiego oręża, a poniewierała Francję, dzisiaj, jak każdy kramarz za zyskiem jutra pędzący, co gotów jest zawsze sprzedać djabłu duszę, byle pieniądz do kieszeni schował, zwraca się na raz przeciwko Prusom, a z poparciem Francji. Angielscy zaś mężowie stanu gorżko żałują teraz, że Francja złamana wojną, a rabunkiem i pożogą Prusaków zniszczona, stanąć po raz drugi obok Anglii nie może w wojnie jej z Moskwą. Minister spraw wewnętrznych p Bruce, nie daje już instrukcyj dziennikarstwu w celu nakłaniania Francji do zawarcia pokoju na korzyść Prusaków, bo coś innego ma teraz do roboty to szanowne ministerstwo.

Jeden z dzienników powiada: „Sceny dokonywane w White Hall przypominają czasy nadchodzącej wojny krymskiej. Ciągła jest wymiana depesz telegraficznych pomiędzy rządem a admiralicją i naczelnikami floty i gorączkowa panuje czynność w kwaterze jeneralnej i sztabie głównym. Wielki ruch ogarnia koła wojskowe i marynarki, a oficerowie na urlopie będący, ciągłe otrzymują zapytania, czy będą gotowi w razie, gdy rezerwa pod broń powołaną zostanie. Są nawet pogłoski, że i milicja niezwłocznie stanąć ma pod bronią."

Irlandja cieszy się z tego stanu rzeczy, bo w kłopotach Anglii upatruje dla siebie sposobność odzyskania praw narodowych bo jest pełną nadziei, że konieczne w następstwach wojny formowanie korpusów ochotniczych dla obrony kraju, jak to miało miejsce wśród okoliczności podobnego rodzaju w roku 1782. sprowadzi wypadki podobne i walkę, jak wówczas narodową przeciwko jarzmu przez Wielką Brytanię na nią włożonemu.

Irlandja przeto silna swojem prawem i stanowiskiem, jakie pracą własną i wytrwałością w państwie Wielkiej Brytanii zyskała, odzywa się dzisiaj w tej krytycznej dla niej chwili do wspaniałomyślności jej rządów i jako gwarancję za oddać się mające Anglii usługi w nadchodzącej wojnie z Moskwą, a jak zdaje się i z Ameryką, kładzie następujące warunki:

1. Uwolnienie więźniów politycznych.
2. Narodowy parlament.
3. Federację państwową Irlandji z resztą połączonych królestw Wielkiej Brytanii.

Nie sądzą jednakowoż Irlandczycy, by się znalazł mąż stanu w Anglii dosyć odważny, któryby podobnego rodzaju koncesje miał im śmiałość udzielić. I ztąd też z rezygnacją powtarzają:

„— Tem lepiej dla Irlandji — tem gorzej dla Anglii."

Żyjemy istotnie w nadzwyczajnych czasach. Rzeczpospolita francuzka pierwszą wygrała bitwę pod Orleanem. Moskwa zapowiedziała prawa swoje do posiadania Czarnego morza. Druga też połowa listopada 1870 r. otwiera pierwszą kartę w historji przyszłego wszechświata.

Moskwa w chwilach dla zgrzybiałej Europy najkrytyczniejszych, zapowiadając na własną rękę pogwałcenie traktatu paryskiego, przyznaje sobie napowrót prawo do dróg prowadzących do Indyj i Anglię wywołuje do wojny. Prusy roszczą sobie do niej pretensję za jej stronniczą neutralność w ich wojnie z Francją. Ameryka zapowiada jej ostatecznie konieczność załatwienia kwestji korsarza Alabamy, a cały świat jest tak wzruszony, jakieś nieznane uczucie tak go wskróś przenika, jak gdyby dokonać się miało polityczne trzęsienie ziemi.

W tym całym chaosie do walki występujących żywiołów, narody dotąd jeszcze uciśnione, jakiemi są głównie Irlandja i Polska, w pełnej spokojności oczekują nadchodzącej burzy, bo i jedna i druga nic w niej nie ma do stracenia, a wszystko do zyskania.

Obchód rocznicy powstania listopadowego.

Londyn d 1 grudnia.

(*K.*) Jeżeli co jest drogiego w życiu człowieka miłującego swój naród, to niezawodnie pamiątki, oznaczające epoki w historji jego ojczyzny. Gdy młody, ma on przed sobą do naśladowania przykłady zasłużonych swych przodków; gdy stary, ma on słodycz wspomnień przeszłości.

Lecz o ileż wspomnienia są droższemi, gdy człowiek w tęsknocie i niedoli pędzi dnie wygnania z dalеka od ojczyzny, gdy do ojczyzny wrócić mu nie wolno, gdy jest świadomym, że jego ojczyzna w niewoli a on nic dla skruszenia jej kajdan zrobić nie może.

Od lat czterdziestu emigracja polska po wszystkich rozproszana krajach święci pamiątkę listopadowej walki, a w roku bieżącym zamieszkali w Londynie Polacy wierni zwyczajom, dzień 29. listopada obchodzili również uroczyście

Komisja londyńska, której odezwę ogłosiliście w swoim czasie w *Gaz. Nar.*, wierna swojemu programowi wezwała całość emigracji do uświęcenia wspomnionej uroczystości; wielu zadość uczyniło wezwaniu, większa jednak część lepiej się mających, stanęła albo na boku, albo też oddzielne pourządzała obchody.

Bądź co bądź obchód urządzony przez komisję zyskał odgłos i w pewnej mierze podniósł sprawę polską, do czego naturalnie wiele się przyczyniła podniesiona dopiero co przez Moskwę kwestja Wschodnia

Ale zanim obchód rocznicy przez komisję zarządzony opiszę, pozwólcie powiedzieć słów parę o innych obchodach, o ile wiem, mających miejsce w Londynie.

I tak: 29. rano w kaplicy polskiej, ks. Podolski odprawił mszę za poległych w nocy 29. listopada. Szkoda jednak, że wielebny ojciec odmówił uczczestniczenia w ogólnym obchodzie, a tem zraził tak dalece wielu, iż mało kto przybył na odprawione przez niego nabożeństwo.

Drugi obchód miał miejsce 29. wieczorem, w gronie czternastu Polaków i dwóch Anglików. Tutaj obywatel Jan Kryński, dawny sekretarz zgasłej gminy centralno-londyńskiej należącej do organizacji tak zwanego komitetu Zjednoczenia, jaki już dziś nieistnieje, otworzył uroczystość mową, w której złożył należny hołd poległym braciom, zapewniał, że nie chodzi mu o liczbę w pracach narodowych, ale o dobór ludzi, upatrywał w komplikacjach europejskich możebność, chociaż bardzo bladą podniesienia sprawy polskiej i zrobił nadzieję zebranym urządzenia publicznego mityngu na dzień 22. stycznia, jako rocznicę powstania 1863. Zgromadzenie całe w przeważnej liczbie składało się z żołnierzy weteranów z powstania 1830. To też po mowie obywatela Kryńskiego rozpoczęła się pogadanka o dawnych dziejach, o bitwach, o zasadzkach na Moskali, o żołnierskich figlach itd. Miałeś tam szczątki dzielnych Czwartaków i nieustraszonych krakusów, inżynierów i artylerzystów, słowem całą armię polską 1830 w miniaturze. Gdy tedy już sobie dosyć podochocili i pogwarzyli, zaśpiewali wszyscy razem: „Jeszcze Polska nie zginęła!" a życząc sobie doczekania się obchodu przyszłego 29. w Polsce, rozeszli się do domów Biedni starcy! — mało jest nadziei, by się ich życzenia ziściły, bo wątpię, aby przy nędzy, chłodzie i głodzie obecną zimę przeżyli.

Teraz wrócę się do obchodu w przeddzień rocznicy listopadowego powstania, urządzonego o godzinie 7 wieczorem przez komisję centralną. Uroczystość rozpoczęła się od wieczerzy, na którą wejście było za biletami po półtora szylinga na osobę. Na biletach wyrażonem było, że hr. Rybiński przewodniczyć ma obchodowi. Komisja zaprosiła na ucztę sprawozdawców londyńskich dzienników, posyłając im bilety wejścia na wieczerzę bezpłatnie, z czego *Daily Telegraph*, *Morning Advertiser* i *Pall Mall Gazette* nie omieszkały korzystać. Do wieczerzy zasiadło 50 osób, po ukończeniu której rozpoczęły się obrady o godzinie 9 pod prezydencją majora obywatela Koziełło, hr. Rybiński bowiem dla słabości zdrowia przyjść nie mógł.

Przewodniczący zagajając uroczystość w obszernej przemowie, przedstawił sprzyjające Polsce w chwili obecnej warunki, rozebrał znaczenie umizgów naszych nieprzyjaciół, ich targi o przychylność naszą, a wreszcie podniósł znaczenie sprawy polskiej dla mocarstw zachodnich, zastanawiając się, jakie nam obecnie należy postawić warunki zagrożonym przez Prusy i Moskwę mocarstwom, a które to mocarstwa dziś otwarcie o pomoc do nas się odzywają.

Następnie ob. Dąbrowski w zabranym głosie najpierwej po polsku, a później po angielsku przedstawił szereg rezolucyj zgromadzeniu do uchwalenia podanych, które w braku oryginału przytaczam, jak w dzienniku *Daily Telegraph* nazajutrz publikowanemi zostały.

„Rezolucja 1. Zgromadzenie dzisiejsze święcąc pamiątkę bohaterskiej walki o narodową niepodległość, składa hołd szacunku tym rodakom, którzy polegli w powstaniu 1830—31, a również we wszystkich poprzednich i późniejszych powstaniach; 2. Opłakuje ono los naszych rodaków z Wielkiego księstwa Poznańskiego i Prus zachodnich, którzy są zmuszeni służyć pod sztandarem nieprzyjaciół naszych, Prusaków, przeciwko siostrze swej Francji, a tym sposobem są mimowolnem narzędziem utwierdzenia despotyzmu prusko-niemieckiego w Europie. 3. Zgromadzenie dzisiejsze pragnąc odbudowania niepodległości Polski, a na obecne komplikacje europejskie zapatrując się jako na jeden ze środków osiągnięcia tego celu, uczuciem radości wita podjęcie kwestji wschodniej, której załatwienie osiągnąć się nie da bez odbudowania Polski. 4 Zgromadzenie dzisiejsze zaleca rodakom naszym najwyższą oględność w przyjmowaniu służby w szeregach mocarstw sprzymierzonych z Turcją, zanim odbudowanie Polski w jej granicach z roku 1772 oznaczonym przez nie będzie za cel i środek stanowczego pokonania Moskwy. 5. Formację legionu polskiego w Londynie, którego przeznaczeniem bezpośrednim byłyby brzegi Bałtyku, uważa zgromadzenie dzisiejsze za rodzaj gwarancji odbudowania Polski ze strony Anglii. Konwencja, stanowiąca o warunkach czynnego udziału legionu spisaną być powinna pomiędzy rządem Wielkiej Brytanii a ajentami emigracji polskiej, w tym celu specjalnie umocowanemi. 6. Zgromadzenie dzisiejsze wzywa emigrację polską w Wielkiej Brytanii zamieszkałą do wyboru władzy reprezentacyjnej i wykonawczej, którą obecna komisja londyńska tymczasowo i przejściowo tylko przedstawia. 7. Zgromadzenie dzisiejsze przyjmuje odpowiedzialność za działania i daje mandat pełnomocnictwa dzisiejszej komisji emigracji polskiej w Londynie dopóty, dopóki inna władza reprezentacyjna i wykonawcza wybraną nie zostanie."

Po odczytaniu rezolucyj i zwiększeniu się już zgromadzenia do przeszło stu osób, ob. Dąbrowski przemówił w języku angielskim do przedstawicieli prasy tamecznej. „Komisja — mówił on — wezwała was panowie dlatego, aby za pośrednictwem waszem jutro dowiedział się świat, że Polska stanie niewątpliwie na apel do wojny, kiedy cywilizacja i wolność są zagrożone przez Moskwę, a w oddaleniu i w chaosie komplikacyj europejskich, widzi pewność zdobycia niepodległości dla siebie."

Przedstawiwszy zaś im charakterystykę zgromadzenia, które, jak powiedział, składało się ze szczątków walczących z zaborcami armii, tak dalej mówił:

„Polityka porównaną może być do ciał niebieskich. W ciałach niebieskich każdy planeta, każda konstelacja, mają oznaczone dla siebie właściwy bieg albo miejsce. Niechaj tylko który planeta zmieni drogę swojego pochodu, lub też, niechaj tylko jedna gwiazda w jakiej zginie konstelacji, — cały system niebieski albo naruszonym, albo zgruchotanym zostanie.

Tu zaś w długim wywodzie przedstawił zabór Polski i wynikające ztąd nieszczęścia dla społeczeństwa europejskiego, które skazanem zostało na ciągłe zawichrzenia.

Moskwa przybrawszy sobie tytuł słowiański, mówił p. Dąb., zrobiła się opiekunką Słowian południowych, i otworzyła sobie drogę do Konstantynopola, by ztamtąd łatwiej módz świat wschodni zagarnąć; — Prusy znów na ziemiach polskich usadowiwszy swoją potęgę, stały się pierwszorzędnem mocarstwem w Europie

„Jakkolwiek niechętnem okiem spoglądająca na wzrost potęgi moskiewskiej, o której zamysłach zaborczych od upadku Polski stanowczo była przeświadczoną, Europa przyjęła z uległością sformowanie się nowego państwa Prus w jej środku.

„Jednakowoż te Prusy, jak Moskwa o zawładnięciu Wschodem, tak one marzyły o zawładnięciu Zachodem świata.

„Dziwi też mię mocno zadawanie sobie pytania, i w rozmaite sposoby rozwiązywa-

---

ki rodzaj musimy mieć sekundarjuszów, jedni muszą być poczynający (młodzi), drudzy starsi, już działający, już pracujący, na samodzielność. Niechaj się pierwsi wprawiają w elementarne rzeczy nauki leczenia, w badanie organizmu chorego, w mierzenie ciepłoty ciała, liczenie pulsu, rozbiór wydzieleń, w użycie mikroskopu, oftalmoskopu barymoskopu, jednem słowem, w użycie wszystkich środków, jakie podaje nauka do odkrycia prawdy — do p o z n a n i a c h o r o b y, aby mogli przystąpić do leczenia, czyli do stosowania tego co podaje nauka. Jeśli się to wszystko odbywać będzie pod okiem starszych kolegów (starszych sekundarjuszów i prymarjuszów), jeśli te czynności będzie kontrolować dyrektor szpitalu, czyli lekarz naczelny, co dwa lata wykształci się zdolny lekarz, a dawszy dowód swej umiejętności, może otrzymać większą swobodę działania, może awansować na starszego sekundarjusza.

Sekundarjusz, ma zostać lekarzem ordynującym, ma odpowiadać za zdrowie i życie kilkuset, a czasem kilku tysięcy swych braci, którzy w ciągu roku żądać od niego będą aby im przywrócił życie i zdrowie, a od nędzy i sieroctwa ich rodziny uwolnił. Winien zatem sam leczyć, a prymarjusz, czyli lekarz ordynujący, winien tylko, jako doświadczeńszy, udzielać mu rad i spostrzeżeń. Wówczas lat pięć, wystarczy do zupełnego wykształcenia, i znowu dawszy dowód uzdolnienia, może otrzymać niepodległość zupełną t. j. zostać lekarzem ordynującym.

Wspomniałem tu, że lekarze winni dawać dowody swego uzdolnienia, tak jest niewątpliwie i najprostszym do tego celem konkurs; i tu znowu możemy naśladować Francuzów.

Konkurs, lecz nie taki, jak go tu rozumieją, to jest proste podanie z dołączeniem dowodów, ale egzamin wobec wydelegowanej komisji, jest jedynym dowodem kwalifikacji do wstąpienia do szpitalu, do awansu na starszego lekarza-pomocnika i nareszcie na lekarza ordynującego. Taki egzamin lepiej wykaże uzdolnienie, specjalne zamiłowanie służby szpitalnej, postępy w postępującej ciągle nauce, niż egzamina uniwersyteckie, bo mnogość przedmiotów wymagana, sprawia to, iż się zaledwie kiedy niekiedy dowiedzieć mogą egzaminujący, co umie ich elew, którego wypromować pragną.

Jak długi przeciąg czasu trwać ma działalność lekarza ordynującego? lub w ogóle lekarza szpitalnego? — Według mego zdania nie powinna przechodzić ćwierć wieku, tak jednak nigdzie nie jest, z wyjątkiem Belgii, gdzie lekarze po 10 do 15 lat zostają w służbie szpitalnej we Francji do roku 60 lub 65 życia, stosownie do tego, czy jest w oddziale wewnętrznym lub chirurgicznym, w tym ostatnim razie tylko do roku 60 służyć mu wolno. W Austrji zatem i w Galicji, oraz w królestwie Polskiem, lekarze postawieni są na równi z urzędnikami administracyjnymi, służą zatem lat c z t e r d z i e ś c i, co gorsza, w Austrji, dopiero wówczas lekarz otrzymuje emeryturę, gdy okaże dowodnie, iż jest z u p e ł n i e z n i e d o ł ę ż n i a ł y! W Moskwie tak długo jak chce, lub póki czego nie przeskrobie i nie zostanie oddalony. Jak tam będzie od r. 1864, gdy organizacja służby zdrowia, a więc i szpitalna zupełnie zmienioną została, — nie wiemy, dotychczas bowiem jeszcze nic ostatecznie nie postanowiono, a oddanie całej służby w opiekę ziemskich zebrań czyli sejmów, wprowadziło taki chaos, takie zamieszanie, że dowiedzieć się nie można, co postanowili i jak urządzą tę kwestję ostatecznie, dziś bowiem każda gmina rządzi w tej sprawie po swojemu, i próbuje jak będzie lepiej. W Austrji i królestwie Polskiem biurokracja zwyciężyła, czy się to stało z dobrem szpitalu, z dobrem leczonych tam ludzi? — o to się nikt nie pytał, przepis zachowany, czegóż pragnąć więcej!?

(D. n.)

nie takowego przez wielu ludzi uczonych, a mianowicie przez dziennikarstwo angielskie, pytania: czy istnieje tajemny traktat pomiędzy Moskwą a Prusami, który ośmielił kanclerza państwa moskiewskiego do podniesienia sprawy wschodniej w obecnym czasie?... Gdyby dziennikarze więcej starali się zbadać historję wzrostu Prus i Moskwy, znaleźliby bez wątpienia odpowiedź, że porozumienie, że sprzysiężenie tajne pomiędzy niemi istnieje nie od wczoraj, ani od dzisiaj, ale istnieje ono od czasu podziału Polski. — Europa, a Anglia szczególniej poznaje dzisiaj niebezpieczeństwo panoszenia się Prus, które nie syte jeszcze chwały ani zaborów, sięgają po zrealizowanie idei zjednoczenia teutońskiego plemienia pod swoje panowanie. I nie jest w tem nic niepodobnego. Państwo bowiem, które powstało na gruzach rzeczypospolitej polskiej, państwo, które jako królestwo złamało polityczną potęgę Austrji, i stało się konfederacją północnych Niemiec; państwo, które złamało militarną potęgę Francji, i zbiło w jedną całość wszystkie księstwa i królestwa niemieckie, jutro podnieść może chorągiew w imię zjednoczenia teutońskiego plemienia, w którem Anglii dozwolo się tylko istnieć życiem narodowem na warunkach, jakie w nowej reorganizacji Niemiec otrzymały Wirtemberg i Bawarja. Ciężkie więc czasy nadchodzą dla Anglii, która w wojnie z Moskwą nietylko odosobnioną być może, ale mieć jeszcze przeciwko sobie Amerykę, naglącą ją o wynagrodzenie szkód Alabamy, jeżeli stanowczych a radykalnych nie chwyci się środków w wojnie z Moskwą. Ten wybór środków wskaże jej konieczność odbudowania Polski, a gdy do nas zwróci się ona z propozycją pomocy w sprawie zagrożonego jej narodowego bytu, wtedy wymagać będziemy od niej gwarancji, że krew polska, którą przelać będziemy musieli, będzie zarówno przelewaną za sprawę niepodległości bytu Polski, jako i za sprawę bezpieczeństwa i całości Anglii.

Przegląd polityczny.

Do 18. listopada, jak wnosić można z paryzkich dzienników, o wystąpieniu ks. Gorczakowa publiczność paryzka nie była zawiadomioną, za to prasa prowincjonalna większą część swych pism oddawna poświęca kwestji Wschodniej. Widzimy z nich, iż oburzenie w wielkim stopniu istnieje dziś dla Moskwy; Francuzi liczący początkowo na jej poparcie, przekonali się obecnie dopiero jak dalece łudzili się krzykami dzienników moskiewskich, a byli nieprzewidliwymi dla Polaków. Dziś nastąpiła zupełna przemiana, szkoda, że po niewczasie. Rząd zaś obrony krajowej ma wiele sobie do wyrzucenia, on to bowiem wysyłając Thiersa do Petersburga uzuchwalił Moskali, wysłannik Francji bowiem zdawał się wówczas za poparcie przeciwko Prusom, skłonnym ofiarować Gorczakowowi uległość w kwestji Wschodniej.

Gironde, wydawana w Bordeaux, a będąca organem p. Lavertujeon, sekretarza rządu paryzkiego z powodu noty ks. Gorczakowa pisze: „Wrażenie nią wywołane w Europie było bardzo wielkie, ze wszystkich stron podniosły się protestacje. Austrja i Włochy bez wątpienia podniosą głos z energją, ponieważ interesa ich są wyraźnie przeciwne ze wzrostem Moskwy. Zwłaszcza położenie Austrji stałoby się nie do zniesienia, gdyby Moskwa zawładnęła brzegami Dunaju. Habsburgowie powinni usiłować w zawładnięciu Dunaju znaleść kompenzatę za swe straty w Niemczech. Austrja powinna w własnym interesie stanąć na czele Madiarów i Słowian dla powstrzymania inwazji moskiewskiej. Jeżeli zaś utraci ona dziś tę sposobność, jej rola jest skończoną: zamknięta pośród Niemców i Moskali lada dzień rozpaść się będzie musiała.“

W parlamencie berlińskim minister Delbrük na interpelację w sprawie uwięzienia dr. Jacobiego odpowiedział mniej więcej w następujący sposób: „Jacobi miał mowę w Królewcu, a Królewiec leży w pasie morskim, który należy do jurysdykcji militarnej jenerała, mającego bronić bezpieczeństwa brzegów, którym zagrażała flota francuzka. Zatem miał jenerał Vogel prawo rozciągać stan oblężenia. Dowódzcy wojskowi są mianowani przez króla i jemu odpowiedzialni, nie zaś kanclerzowi, który staje się tylko wobec parlamentu odpowiedzialnym za ministerstwo wojny, nie zaś za jenerałów odpowiedzialnych królowi.“ Jenerał Vogel, który nie siedział jako deputowany w Izbie, gdyż mógłby być zagabniętym, lecz zajął miejsce widza i słuchacza w loży królewskiej, śmiał się zapewne w duchu z tej djalektyki, która go nietylko usprawiedliwiała, ale podniosła do przedstawiciela despotyzmu nad myśleniem Jacobiego; niechby potem Izba odwoływała się do króla, który przecież jest nietykalnym, a jako główno dowodzący wszystkiem, nie może swoich jenerałów w niwecz obracać postanowień konstytucji. Ponieważ zaś interpelacja w motywach swoich dotknęła Saksonii, gdzie Saksonom odbywać zgromadzeń, chociaż Saksonia nie leży ani na pograniczu Francji ani nad morzem, wice minister saski Friesen odpowiedział, że w obecnie postanowień wszystych od ministrów saskich, odpowiadać będzie przed sejmem saskim, nie zaś przed parlamentem niemieckim. — I na tem się skończyło.

W dniu 1. grudnia nie wiedziano na jakiej podstawie rozeszła się w Berlinie wieść, że Paryż kapitulował. Zamiast potwierdzenia tej wiadomości, nadeszły jednak doniesienia o wycieczkach z Paryża z dnia 30. z. m. Co za rozczarowanie!

Amerykański parowiec *Ontario* wpłynął w zeszłym tygodniu do Havru z ładunkiem 90.000 sztuk karabinów, z 18 milionami nabojów, 2000 pistoletów i 55 armatami. Aż do Havru eskortowały go dwa francuzkie okręty wojenne.

Urzędowe sprawozdanie pruskie o ostatnich ruchach armii nadloarskiej, ogłoszone w *Staatsanzeigerze* wyrażano się o niej, iż „okazała się ona liczniejszą i tęższą (*kriegstüchtiger*) niż można było spodziewać się.“

Kardynał Antonelli rozchorował się niebezpiecznie.

Prusacy przechrzcili już Thionville na „Diedenhoffen.“ Francuzom w Lotaryngii całkiem taksamo zaczyna teraz powodzić się, jak Polakom w Poznańskiem.

Konferencja w sprawie czarnomorskiej ma ukończyć swoje obrady w trzech posiedzeniach. Ostatecznie przyjęto za miejsce zebrania jej Londyn.

Nadzwyczajny poseł angielski w głównej kwaterze pruskiej, p. Oddo Russel, miał się wstawiać u Bismarka aby przepuszczono członka francuskiego rządu prowizorycznego, pana Glais-Bizoin do Paryża. Prośbie tej odmówił kanclerz.

Cesarz Napoleon był ostatniemi dniami znowu chory; wzywano pomocy kasselskich lekarzy. Administracja zamku w Wilhelmshöhe przesłała do Berlina uwiadomienie, że dwór cesarski znaczniejszych wymaga wydatków; z tego powodu żąda administracja powiększenia dotacji.

Kronika wojenna.

Kératry do Gambetty. Nieporozumienia jakieś, których istoty nie znamy dotychczas, zachodziły pomiędzy dowódzcami armii bretońskiej. Gambetta, jako minister wojny rozstrzygnął te nieporozumienia odbierając Keratremu naczelne dowództwo. Keratry składając dowództwo, napisał następujący list do obecnego ministra wojny:

Do pana ministra wojny w Tours.

Panie ministrze!

Dekretem niedawno minionego 22 października, mianowałeś mię pan naczelnym wodzem zmobilizowanych sił wojennych w departamentach Bretonii. W owym czasie nie było jeszcze nic gotowego. Dzięki patrjotyzmowi moich współziomków i poświęceniu wszystkich moich oficerów do 22. listopada, urządzony został nieprzeparty obóz w Conlie. Czterdzieści siedm batalionów zmobilizowanych Bretończyków, 7 kompanij śmiałych o dobrej dyscyplinie wolnych strzelców pospieszyło w zupełnem uzbrojeniu na moje wezwanie, 9 bateryj w zupełnym komplecie pod względem materjału i załogi, oczekiwały tylko na zaprząg, aby mogły być użyte do manewrów. Było to jedyne widowisko we Francji i 24. listopada, kiedyś pan to wszystko własnemi oczyma widział, wyraziłeś pan wszystkim udział biorącym w tem narodowem dziele najżywsze swoje zadowolenie i powtórzyłeś mi pan zapewnienie tego zadowolenia swego tego samego wieczora w prefekturze Le Mans.

W tej samej chwili Le Mans było zagrożone, nieprzyjaciel mógł obejść lewe skrzydło armii loarskiej; wojska jenerała Fiereck zostały pobite i uciekały od Nogent le Retrou aż ku naszemu obozowi. Pan wydałeś naglącą odezwę do wojska Bretonji; 10.000 jej dzieci poszło za mną, mimo niezupełnej organizacji swojej, więcej na odwadze niż na uzbrojeniu niekompletnem polegając, rano 24. listopada z obozu Conlie na biwak do Ivrée, a 26. odbyliśmy pochód na przestrzeni 31 kilometrów naprzeciw nieprzyjaciela. Moi dzielni ochotnicy z marynarki ciągnęli przez 12 godzin swoje działa nieprzyjaciel natychmiast pospiesznie opuścił swoje stanowisko.

Interesa obrony nie pozwalają mi teraz ani jednego słowa więcej powiedzieć.

Nie zważając na prośby moich wojsk, uwiadomiłem pana 27. listopada, że treść pańskich rozkazów, wydanych 26. listopada w Tours, w chwili kiedyśmy szli do ataku, zmusza mię pod wszelkiemi względami złożyć dowództwo moje.

Tego samego dnia przyjąłeś pan moją dymisję, która dziś jeszcze miała się ukazać w *Journal Officiel*.

Boleść, jakiej doznawałem, będąc zmuszony opuścić armię, którą utworzyłem wraz z moim przyjacielem i dawnym kolegą Carre Kerisouet, który sądził, iż wraz ze mną winien ją także opuścić, była głęboką; ale nie pozwoliła mi ona zapomnieć o konieczności obowiązku.

Powróciwszy do życia prywatnego, odnalazłem moją swobodę polityczną, z której kapitulowałem zupełnie pod uniformem. Kiedym wzywał współobywateli moich do obrony ojczyzny, przyjąłem na siebie świętą odpowiedzialność, i otóż mam zaszczyt oświadczyć panu, że jak tylko okoliczności mi pozwolą, powołam wysokie władze wojny i marynarki przed sąd wojenny; jednocześnie staniemy ja i pan przed sądem kraju, i żaden z dokumentów, które mam w ręku, nie pójdzie wówczas na stronę.

Przyjm pan i t. d.

Hrabia de *Kératry*.

D o p i s e k. Mam w rękach dekreta i postanowienia, któreś pan, jako minister podpisywał. Okazałeś pan wielką słabość, przeczając im wszystkim, a to przez utworzenie zarządu, którego właściwym szefem jest p. Loverdo, który dla wszystkich dobrze widzących oczu jest uosobioną zdradą wobec niecesarskiej Francji. Tylko pan jeden nigdyś o tem nie wiedział, mimo, żem go kilkakrotnie telegraficzną drogą ostrzegał o tem.

List ten dowodzi miernego i namiętnego charakteru w Keratrym, który nie umiał żalu swego, może słusznego nawet, przemilczeć dla dobra ojczyzny. W każdym razie o sprawie tej nie można stanowczo wyrokować, aż do bliższych wyjaśnień.

Kronika.

— **Kurjerek lwowski.** Niższe klasy wielu szkół tutejszych są jak wiadomo, przepełnione dziećmi; często mieści się ich po 80 w jednej sali, tak, że zaducha panuje w klasach okropna. Otóż z powodu pewnego specjalnego wypadku, o którym nam rodzice donoszą, pozwalamy sobie zwrócić uwagę panów profesorów, że przewietrzania izb szkolnych p o d c z a s g o d z i n n a u k o w y c h wypadałoby unikać ile możności, jeżeli jednak obejść się bez tego nie może, to lepiej już otworzyć drzwi na jakiś czas, niż okna, przy nieustannem bowiem wychodzeniu uczniów tam i na powrót, gdy okna otwarte, powstać musi przeciąg, co w danym razie może bardzo poszkodzić zdrowiu wielu dzieci.

Dziś w teatrze: „Marja, córka pułkowa“, opera komiczna w 2. aktach z muzyką Donizettego, i komedyjka w 1. akcie Koziebrodzkiego, p. t. „Po ślubie“.

Przy wykorczowywaniu starej gruszy w ogrodzie pod l. 486 pierwsza część na Stryjskiem, onegdaj, znaleziono w głębokości 4 stóp pod ziemią szkielet mężczyzny. Dalsze kopanie aż do nadejścia komisji sądowej zastanowiono.

Przestrzegamy publiczność przed nieopoznanym dotąd bliżej jegomością, który w traktyerniach i kawiarniach — zapewne przez "roztargnienie“, anektuje cudze surduty.

W jednej z ostatnich nocy kilku nieznajomych usiłowało dostać się do wiedeńskiej kawiarni zaskoczeni jednak przez rewizora policji, p. Siebla, umknęli, zostawiwszy w drzwiach dobrze zrobiony witrych.

W niedzielę podczas nabożeństwa w katedrze skradziono pewnemu pobożnemu parasol. Domniemanym złodziejem jest jegomość, który obok poszkodowanego modlił się bardzo gorąco.

Do pewnego ślusarza tutejszego przyszedł w tych dniach nieznajomy człowiek, i żądał, ażeby mu podług przymierzonego klucza drugi taki sam zrobił. Ślusarz odstawił go, mimo protestu i odgrażania się, do policji, gdzie się pokazało, że to służący pewnego obywatela z powiatu rudeckiego, i że klucz jest od biurka jego pana. Został więc aresztowany.

Przedwczoraj wieczorem na ulicy Garncarskiej, kilku chłopaków z swawoli poczęło tłuc szyby w oknach sąsiednich domów, których mieszkańce schwytali dwóch i odprowadzili do policji.

Na ulicy św. Anny skradziono w tych dniach wieczorem z wozu, zostawionego bez nadzoru bieliznę wartości 40 złr.

W nocy z niedzieli na poniedziałek znaleziono na placu Teatralnym jednorocznego chłopczyka, żywego, podrzuconego na chodniku. Matka jego, wyrobnica, została później wyśledzoną i uwięzioną.

— **Zwyczajne, półroczne walne zgromadzenie Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“** odbędzie się w sali gimnastycznej Sokoła w niedzielę dnia 18. grudnia o 4tej godzinie po południu, na które członków wspierających i czynnych Wydział zaprasza.

Na porządku dziennym:

1) Sprawozdanie półroczne.

2) Zamknięcie rachunków i bilans na rok przyszły.

3) Wnioski Wydziału i członków.

Lwów 3. grudnia 1870.

Jan Dobrzański, przewodniczący. *Tescjre*, dyrektor.

— **Dla wychodźtwa polskiego** nadesłali do Administracji *Gazety Narodowej* pp. T. B. 5 złr., C. B. 3 złr. Razem z poprzednio wykazanemi 290 złr. 50 ct. w. a.

Ostatnie wiadomości.

Na podstawie biuletynu pruskiego o wzięciu Orleanu rzuciliśmy domysł, iż stać się to musiało bez boju, a biuletyn pruski mówiący o dwudniowej bitwie zapewne ma na myśli potyczki d. 2. bm. pod Loigny i Poupry, i d. 3. bm pod Chevilly i Chilliers. Dnia 4. bm. zaś nie musiało być żadnej bitwy, lecz Francuzi cofali się podług ułożonego z góry planu, nie przyjmując bitwy, z powodu, iż nie czuli się na siłach. Domysły te nasze stwierdzają telegramy z Tours, umieszczone w wieczornem wydaniu.

Z pruskich i francuzkich telegramów widać, iż podczas gdy Francuzi szeroko rozciągnęli swoją linię, od Chateaudun do Montargis i dalej jeszcze na wschód, mając jedynie do 100.000 wojska, Frydryk Karol skoncentrował swoją i Meklemburga armię na przestrzeni dwu do trzech mil, uderzył wszystkiemi siłami w centrum francuzkich sił, odrzucił je, złamał, nim temu centrum zdołały przyjść w pomoc skrzydłowe korpusy, jednym niepowstrzymanym pochodem stanął pod Orleans, i zajął to miasto.

Korpusy skrzydłowe francuskie, widząc centrum najprzód cofnięte, a potem złamane, musiały się również cofnąć, a nienapierane cofnęły się w dosyć dobrym porządku, jak to biuletyn francuski donosi. Od dowodzącego w centrum Paladina nie było w Tours wiadomości, gdyż on cofać się musiał pod naciskiem gwałtownym Prusaków, którzy być może, iż zaraz 5. grudnia przeprawili się przez Loarę, aby złamaną linię francuską przeć dalej, nie dać się jej połączyć za Loarą, lecz na dwie rozdzielić ją części, i pojedynczo pobić. Czyli to się uda Prusakom, nie można jeszcze wiedzieć. Zdaje się, że nie uda, gdyż skrzydła dosyć spiesznie się cofnęły i wątpić należy, ażeby pierwej jak jak one przeprawili się Prusacy za Loarę.

Domysł nasz, że wymienione w pruskim biuletynie działa francuzkie, które wpadły w ręce Prusaków nie były działa polowe, lecz ciężkie wałowe, wzięte z okrętów wojennych, potwierdza również biuletyn francuzki. Dział tych ustępująca armia francuzka w żaden sposób wziąć z sobą nie mogła, chociażby się była cofała w najlepszym porządku. A że centrum cofające się przez Orlean nie mogło się w wielkim porządku cofać, dowodzi okoliczność, iż wieczór Prusacy, zająwszy przedmieście St. Jean, wezwali francuzkie wojska do opuszczenia Orleanu, a już o północy weszli do miasta. Zaledwie kilka godzin miały wojska francuzkie czasu do przeprawy za Loarę, armii, artylerji i materjału wojennego.

Telegramy „Gaz. Narodowej.‘

Wiedeń d. 6. grudnia. Podczas wczorajszej rozmowy kanclerza państwowego, hr. Beusta z posłem moskiewskim, Nowikowem, podnosił Nowików, iż w ostatnich latach nie zachowywano traktatów w ogóle, a w szczególności traktatu paryskiego z roku 1856. Dla czegoż, — wniosek czynił, — ma sama Moskwa wszystkich zobowiązań traktatowych dopełniać, a żadnych praw traktatowych nie posiadać? Car gotów jest wejść w rokowania co do kwestji wschodniej.

Hrabia Beust odparł: Na co przydadzą się nowe traktaty, jeśli dawniejsze nie są dochowywane? jeśli dawniejsze jednostronnię mają być zrywane? Jednostronne rozwiązanie traktatu jest zawsze czyn gwałtu. Traktat paryski istnieje tak długo, dopokąd mocarstwa gwarantujące co do jego rozwiązania nie porozumieją się. Dlatego potrzeba wyczekać do uchwał konferencji.

Nowików zapewniał, iż Moskwa ma pokojowe zamiary, spodziewa się, że tak samo usposobiona jest i Austrja, która niemożliwość traktatu z r. 1856 sama przedtem uznawała, co dało powód panu Beustowi w r. 1867 do zaproponowania rewizji tego traktatu.

Rzym d. 5. grudnia. Sekretarz arcybiskupa poznańskiego, hr. Ledóchowskiego przywiózł, do Rzymu ważne depesze z Wersalu, które wzbudziły entuzjazm w Watykanie. Ledóchowski umocowany jest przyrzec papieżowi pomoc, jeśli papież wezwie swem brewem Alzatczyków do przyłączenia się do Niemiec. Papież zgadza się na zwinięcie nuncjatury w Monachium, poczem hr. Ledóchowski mianowany byłby nuncjuszem papiezkim z siedzibą w Berlinie.

Berlin d. 6. grudnia. (Urzędowe.) Z Wersalu dnia 5. b. m. donoszą: Książę Frydryk Karol obsadził przeszłej nocy Orleans, zdobył 40 dział (biuletyn francuski donosił, że to były działa ciężkie, marynarki, zagwożdżone przez Francuzów; p. r.) i kilka tysięcy wziął niewolnika. (Telegram francuski donosił, że żadnych prawie nie wzięto jeńców, więc zapewne wzięto kilka tysięcy rannych, znajdujących się w szpitalach w Orleanie; p. r.) Nieprzyjaciel ścigany jest bezustannie. Nasze straty są stosunkowe.

Ośmy korpus (z Manteuffla armii) stoczył na północnym wschodzie od Rouen kilka szczęśliwych potyczek.

Londyn d. 6. grudnia. Cesarzowa Eugenia odwidziła dzisiaj królowę angielską.

Poseł amerykański w Londynie otrzymał pismo swego rządu, odwołujące go z tej posady.

„Daily Telegraph“ sądzi, że Prusacy zamierzają jeden z portów na północnym wybrzeżu Francji zdobyć, aby sobie zabezpieczyć zaprowiantowywanie armii dowozem z Anglii.

„Times“ piszą, iż głównym przedmiotem rozpraw podczas konferencji będzie kwestja przepływania obcych okrętów wojennych przez Dardanelle i Bosfor.

Washington d. 5. grudnia. Zagajono kongres. Orędzie prezydenta zawiera krótkie wskazanie na żądania Stanów Zjednoczonych w kwestji Alabamy. Oświadcza skłonność do załatwienia tej kwestji w sposób, zgodny z honorem i godnością obu narodów. Objawia życzenie, aby jak najspieszniej przywrócono pokój w Europie. Podnosi, że Stany Zjednoczone przestrzegają zasady niemięszania się w kwestje europejskie.

Berno (w Szwajcarji) 6. grudnia. Dziennik „Bund“ donosi o zwycięzkiej potyczce Prusaków przeciw francuzkim wolnym strzelcom pod Montbeliard; Dole obsadzili Prusacy.

Peszt d. 6. grudnia. Delegacja Rady państwa przyzwoliła na zaproponowany przez komisję budżetową kredyt dodatkowy 4,000.000 złr., przyjąwszy zarazem wniosek Vanderstrassa, aby tę kwotę potrącić na rachunek r. 1868 i 1869, a nie 1870. Również i węgierska delegacja przyzwoliła na ten kredyt dodatkowy.

Komisja wojskowa węgierskiej delegacji ukończyła narady nad budżetem ministerstwa wojny; tylko co do wydatków w Pograniczu wojskowem uchwała jeszcze nie zapadła.

Berlin d. 6. grudnia. Pożyczka północno-niemieckiego Związku w ilości 3 miljonów funtów szterlingow będzie wkrótce w Londynie do subskrypcji przedłożoną.

Stuttgart d. 6. drudnia. Król zgodził się na wniosek króla bawarskiego co do tytułu cesarza dla pruskiego króla. Odnośne pismo odchodzi dzisiaj.

Tours dnia 6. grudnia. (Urzędowe.) Sprawozdanie jenerała Trochu z d. 2. bm. konstatuje, że Prusacy dnia tego francuskie pozycje zaatakowali i po sześciogodzinnej bitwie na całej linii odrzuceni zostali. Francuzi nocowali na wziętych pozycjach nieprzyjaciela.

„Journal officiel“ z d. 4. b. m. pisze: Prusacy rozpoczynali w ciągu dnia 3. b. m. szereg forpocztowych utarczek, lecz zawsze cofać się byli zmuszeni. Armia Ducrot'a przebyła noc z dnia 3. na 4. b. m. w lesie wincejskim, lecz następnego dnia poszła znowu za Marnę, gdzie się koncentrowała, aby dalsze operacje prowadzić. (Wiadomość balonowa.)

Tours 6. grudnia. (Urzędowe.) Jenerał Aurelles de Paladine donosi, iż armia w dobrym porządku odwrót uskuteczniła. Trzem komisarzom polecono zbadanie wydarzeń, które spowodowały opuszczenie Orleanu.

Wersal d. 6. grudnia. Dodatkowo donoszą, iż księciu Frydrykowi Karolowi w Orleanie wpadło w ręce 77 dział, liczne ekwipaże wojskowe, 4 uzbrojone statki parowe i 10.000 jeńców.

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 6. grudnia 1870.
godzina 2 min. 5 popołudniu.

Wiedeń. Akcje banku franko-austr. 9 .—. Akcje kredytowe węg. 81 50. Anglo-austrjac. 192 75. Kolej Nadcis. —.—. Akcje Karola Ludwika 242 75. Kolej siedmiogrodzka 164.50. Kolej połudn. 178.40. Bank bud. —.—. Kolej państwowa 383.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka 191 50. Napoleondor —.—. Kolej wschodnia 156.50. Północna 205 75. Kolej Rudolfa 162.—. Kolej węg.-wschodnia 86 25. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 72.25.. Losy z r. 1864 113 50. Usposobienie mdłe.

Do dzisiejszego numeru dołącza się list zwrotny czasopisma „D I E F R A U E N W E L T, illustrirte Muster und Modenzeitung.“

Lwów, z Izby handlowej dnia 6. grudnia.

	płacą (złr. wal. a.)	żądają (złr. wal. a.)
II. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Karola Ludwika	242 25	243 50
„ Lwow.-Czern. Jassy	191 50	192 50
Banku hip. gal. z wpł. 50%	1 9 00	112 00
„ krajow. z wpł. 40%	00 00	70 50
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	78 00	78 50
Tow. kred. gal. 4% w. a.	70 00	70 75
Banku hipot. gal. 6%	86 00	86 50
Gal. zakł. kred. włość.	85 00	86 00
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	72 60	73 15
Poż. głod. z r. 1866 po 7%	00 00	100 00
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 74	5 81
Dukat cesarski	5 76	5 83
Napoleondor	09 85	09 92
Pół imperjał rosyjski	09 95	10 5
Rubel rosyjski srebrny	1 93	2 00
Rubel rosyjski papierowy	1 58	1 59
Pruskie bilety kasowe	1 82	1 83
Srebro	121 25	123 50
Wiedeń d. 3. grudnia.		
Papiery państ. austr.		
5% renta austr. w. a.	56 15	56 25
„ „ „ srebrem	65 60	65 70
Pożyczka ost. z r. 1839.	119 25	119 50

	płacą (złr. wal. a.)	żądają (złr. wal. a.)
Pożyczka lot. z r. 1854	00 00	00 00
„ „ „ 1860	92 50	93 00
„ „ „ 1864	114 50	115 00
„ podatk. z r. 1864	000 00	00 00
Listy zastawne domen.	00 00	100 00
Oblig. indemniz. galic.	72 25	72 50
„ „ bukow.	70 00	70 50
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	196 50	197 00
Centralny bank	00 00	00 00
Kredytowy zakład	250 50	254 10
Franko-Austrjackie	96 25	96 75
Galic. dla handlu i przem.	100 50	101 50
Generalbank	84 75	85 50
Hipoteczny bank galicyjski	000 00	000 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	729 00	730 00
Vereinsbank	89 50	90 00
Akcje przemysłowe.		
Budowcnicz. Towarz. austr.	57 00	57 25
Borysl. Petrol. Comp.	60 00	65 00
Forstpr. Hand. Gesell.	36 50	37 00
Akcje kolejowe.		
Alföldzka	167 25	167 75
Karola Ludwika	241 50	242 50
Północna Ferdynanda	2060 00	2065 00
Franciszka Józefa	187 75	188 25

	płacą (złr. wal. a.)	żądają (złr. wal. a.)
Lwowsko-Czerniow. Jassy	191 50	192 00
Rudolfa	162 00	162 50
Siedmiogrodzka	165 00	165 50
Staatsbahn	385 50	386 00
Południowa	178 50	178 70
Tramway wied.	169 50	170 00
Żupkowska	000 00	000 00
Węgierska północna	157 50	159 00
„ wschodnia	85 75	86 25
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	87 00	87 00
Bank włościańsk. galicyjski	85 00	86 00
Tow. kred. ziem. gal. 4%	70 00	71 00
„ „ „ „ 5%	79 30	80 30
Bank nar. austr. 5% m. k.	96 00	96 25
Bank nar. austr. 5% w. a.	94 00	95 00
Bodencredit w srebrze 5%	107 00	107 75
Bodencredit w. a. 5%	88 40	88 90
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p. d., prc. srebr.)		
Alföldzka kolej	88 50	89 50
Ferdynanda północna	104 00	104 50
Karola Ludwika dawn.	101 50	102 00
„ „ z r. 1867	99 00	99 50
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	88 75	89 25
„ „ „ z III. em.	84 75	85 25
Rudolfa	89 00	89 50

	płacą (złr. wal. a.)	żądają (złr. wal. a.)
Siedmiogrodzkiej	87 25	87 50
Południowej kolei	000 00	000 00
Państwowej kolei	111 75	112 25
(10% podat. prct. srebr.)		
Czeska zachodnia	93 00	93 25
Elżbiety nowa	99 75	100 00
(10% podat., prct. w. a.)		
Elżbiety dawne	93 00	93 50
Ferdynanda północn. m. k.	90 50	91 50
„ „ w. a.	86 00	87 00
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	162 75	163 25
„ Rudolfa	14 50	15 0
„ Stanisławowskie	23 00	25 00
„ Keglevich	14 00	16 00
„ hr. Palfy	25 00	29 00
„ ks. Salm	38 00	40 00
„ hr. St. Genoi	27 00	31 00
„ ks. Windischgrätz	19 00	20 00
„ hr. Waldstein	18 00	20 00
„ ks. Klary	31 00	33 00
Dewizy (3-miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	90 70	90 80
Paryż 100 frank.	00 00	00 00
Londyn 10 ft. szter.	123 00	123 25
Frankf. 100 zł. ol. w p. N.	103 00	103 25

WYPRZEDAŻ.

Podarunki na Boże narodzenie i Nowy rok.

1 Suknia zimowa	złr.	1.50
1 Chustka zimowa	„	2.30
1 Żakiet zimowy	„	2.50
1 Paletot zimowy	„	8.—
1 Sztuka o 30 łokciach lnianego płótna domowego	„	7.—
1 Tuzin przednich lnianych ręczników holenderskich	„	4.—
1 Tuzin przednich serwet lnianych	„	4.50
1 „ „ lnianych chustek do nosa	„	2.—

Leinen- Mode- & Confections Magazin

Wien, Mariahilferstrasse 76.

4353 1—6 **C. W. Balasiewicz.**

Nakładem księgarni

J. A. PELARA

w Rzeszowie, 4356 1—6

wyszedł i jest we wszystkich księgarniach do nabycia:

ŚWIATEK BOŻY
i życie na nim

przez

SZCZĘSNEGO MORAWSKIEGO.

Cena 80 cnt.

Nowsze dzieła nakładowe powyższej księgarni:

Bugno M., Przewodnik w praktycznej nauce stylu dla szkół początkowych 1 zł. 5 c.

Bobrecki J., Książka kucharska 1 zł. 60 c.

Segel Dr. E., Podręcznik Sądowo-Lekarski 1 zł. 40 c.

Winogrona jako środek leczniczy przez Dr. Ed. Segla 40 c.

Najtaniej.

Koszule flanelowe sztuka	od złr. 3.— do złr. 5.—
Koszule białe męzkie sztuka	„ „ —.85 „ „ 6.—
„ kolorowe „ sztuka	„ „ 1.50 „ „ 2—
Kalesony męzkie sztuka	„ „ 1.20 „ „ 2.—
Kołnierzyki męzkie sztuka	„ „ —.15 „ „ —30
Manszety „ sztuka	„ „ —.50 „ „ —.60
Krawatki i szale sztuka	„ „ —.10 „ „ —32
Szale zimowe sztuka	„ „ —.60 „ „ 5.—
Rękawiczki stebnowane tużyzy szyte para	po złr. 1.60
„ stebnowane dwuguziczkowe	„ „ 1.50
„ męzkie glancowane para	„ „ 1.—
„ damskie dwuguziczkowe para	„ „ 1.—
„ sarnie męzkie	po złr. 1.20 i 1.60
„ „ damskie dwuguziczkowe	„ „ 1.20
„ futrzane	po złr. 1.60 i 2.—
Torby podróżne	od 3 złr do 6 złr.
Kufry Water proof sztuka	od złr. 4.50 do 6. 0
Garnitury, broszki i kulczyki sztuka	od 20 ct do 3 złr.

Przybory do pisania tylko 70 cnt.

100 sztuk kopert i 100 listowego papieru, 4354 1—2

w handlu JOZEFA MITTIG hotel angielski.

Zamówienia wszelkiego rodzaju z prowincji uskuteczniam natychmiast za pobraniem pocztowem.

Do czyszczenia i utrzymania zębów

jest najlepszym środkiem 4305 1—50

Anaterynowa Woda do ust
po 40 cnt.

którą dla swej dobroci przez 15. lat odszczególniono przywilejem.

W Wiedniu u Karola Spitzmüller, Apotheke „zum Krebsen" hohen Markt. We Lwowie do nabycia w apt. A. Berlinera, w Przemyślu u p. Kozłowskiego, w Rzeszowie u p. Schneidtera & Comp., w Samborze u p. F. Ridla, w Tarnopolu u p. A. Morawetz, w Tarnowie u p Wielogorskiego.

Taniej
o 3 Centy na funcie,

jak drobiazgowo na miarkę kupując, dostanie **nafty czystej nieeksplodującej**, jeżeli kupujący **odrazu ćwierć cetnara** bierze. Przy zakupnie wielkiej ilości liczę po cenach hurtownych. Zamówienia przyjmują wszystkie moje znane sklepy, a głównie **moja rafinerja nafty obok św. Łazarza**. Zamówioną Naftę dostarczam Szanownym P. T. miejscowym odbiorcom za bezpłatną dostawą w dobrem odpowiedniem naczyniu, za które tylko małą zwrotną kaucję się składa. Za jakość Nafty i rzetelną wagę ręczy

Piotr Miączyński

fabrykant Nafty we Lwowie obok

3953 11—? sw. Łazarza.

Prawdziwe

ZIOŁKA DAWIDA

według pierwotnej recepty z najpożyteczniejszych ziół złożone, *przeciw chronicznemu katarowi krtani i płuc, przeciw kaszlu, chrypce, bolu gardła i piersi, szczególnie przeciw gruźlicy płuc i suchotom, ogólnemu osłabieniu najskuteczniej używane.*

Niesfałszowanych ziółek tych sprowadzić można z **W. Krausner'a apteki „pod Jednorożcem" w Pradze Stare miasto nr. 551—I.** 2334 12—13

L. 2342.



Obwieszczenie.

C. k. Ministerstwo dla rolnictwa podaje niniejszem do wiadomości, że poniżej wymienione ogiery zarodowe po cenach oznaczonych od skoku, puszczane będą do odstanowienia klaczy prywatnych a to:

W stadninie Radowieckiej

COMFORTER (angiel. folblut)	50 złr.	DAHOMAN III. (arab. pół krwi)	25 złr.
OBAJAN (oryginalny arabski)	50 „	GIDRAN 18 „ „	25 „
SAGLAVI „ „	50 „	NORD STERN (norfol. trab rasy)	25 „
HAFIZ „ „	50 „	FORCINAL (oryg. normandczyk)	50 „
SOLIMANN „ „	50 „	BRETTEVILLE „ „	30 „
MAZEPPA (angiel. arab. folblut)	25 „	DELAVILLE „ „	25 „
ARISTOKRAT (ang. pół krwi)	20 „	CENERIE „ „	25 „
BOSAK (arab. pół krwi)	25 „	NONIUS (rasy normandzkiej)	25 „

Zameldowania do odstanowienia klaczy z pojedyńczemi ogierami mają być wniesione do pory stanowienia w r. 1871 w Dyrekcji stadniny.

Klacze umieszczone będą bezpłatnie w stadninie, futraż zaś dostarczy po cenach stale oznaczonych liwerant.

Oprócz taksy od skoku uiszcza się od klaczy po 5 złr. dla żołnierzy. Strzeżenie winno być dokonane przez własnych ludzi. 4345 1-3

Bliższe wyjaśnienia udziela z największą chęcią Dyrekcja stadniny w Radowcach (Radautz) na Bukowinie.

Wiedeń dnia 18. listopada 1870. C. k. Ministerstwo rolnictwa.

Zawiadomienie.

Spółka komisowa dla rolnictwa i przemysłu rolniczego

ulica Frenela l. 116 2/4 we Lwowie

otwiera z dniem 1. grudnia 1870 r.

listy stałych zamówień na maszyny i narzędzia rolnicze, sprowadzane wprost z Anglji 4317 3—3

od J. & F. HOWARDA

Wszczególności na **żniwiarki, kosiarki, żelazne mechaniczne grabie, przetrząsacze do siana i sieczkarnie systemu CHANDLERA.**

Zaprasza przeto pp. gospodarzy wiejskich do wzięcia licznego a wczesnego udziału aby takowe na czas potrzeby dostarczone być mogły.

Szprycowanie GALENĄ.

leczy bez bolu w przeciągu 3ch dni wszelkie upławy cywki moczowej, tak dopiero powstające, jako też już rozwinięte i całkiem zadawnione.

Główny skład na monarchię austrjacko-węgierską:

Wilhelm Maager, Wien, Bäckerstrasse 12.

Cena flaszki wraz z przepisem użycia 3 złr. 70 cnt. 4358 1—24



Nr. 2

Mariengasse in Wien.

znajduje się

pierwszy i największy austrjacki

SKŁAD OBUWIA
Emanuela Sterna,

tak na sprzedaż w wielkich partjach, jako też i pojedyńczo, gdzie są w zapasie najelegantsze sztyflety męzkie, damskie i dla dzieci, również w największym wyborze i po zdumiewająco nizkich stałych cenach, a to:

Obuwie dla mężczyzn

ze skóry patentowej	od złr. 4.50 do złr. 5.—
„ „ kozłowej	„ „ 5.— „ „ 6.50
„ „ cielęcej	„ „ 5.— „ „ 7.—
„ „ „ z 4ną podeszwą	„ „ 8.50 „ „ 10.—
„ sukna dla cierpiących na nogi	„ „ 6.50 „ „ 8.—
z moskiewskiego lakieru	„ „ 6.— „ „ 7.50
z mosk. lak. z 4ną podesz. kork.	„ „ 9.— „ „ 10.—
buty juchtowe lub cielęce	„ „ 9.— „ „ 12.—

DLA PAŃ.

Pronelowe, skórzane lub aksamit. sznur.	od 2.80 do 4.80
dtto dto lepsze	„ 5.— „ 7.—
dtto dto do ściągania	„ 3.— „ 4.50
dtto dto dtto	„ 4.50 „ 6.—
dtto dtto na podw. podeszw.	„ 5.50 „ 7.50
Ze sukna wykładane	„ 5.50 „ 8.50
Atłasowe	„ 6.— „ 7.50

Dla dzieci i dziewczat.

Pronelowe, skórzane, aksamitne	od 1.80 do 3.50
dtto dtto dtto	„ 2.80 „ 4.—

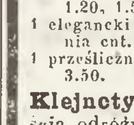
Dla chłopców.

Buciki ze skóry cielęcej	od 3.— do 4.—
Polskie buty	od 6.— do 7.50

Dla braku miejsca nie mogą tu w tem miejscu wszystkie gatunki być wymienione. Dokładne cenniki przesyłamy na żądanie bezpłatnie. 4290 2—?

Zamówienia z prowincji załatwiają się za pobraniem należytości pocztą natychmiast. Do zamówienia należy dołączyć miarę. Reparacje uskuteczniają się jak najrychlej.

Odprzedający otrzymają rabat.



Obok umieszczony rysunek służy do ułatwienia wzięcia miary, w ten sposób, że cztery miary biorą się na papierze i numerują się, gdyż przy dołaczeniu tej miary można bardzo łatwo zrobić obuwie dokładne i przylegające. UWAGI: Nr. 1 miara długości od połowy pięty do końca wielkiego palca, Nr. 2. objętość nogi w stawach u palców. Nr. 3. objętość na podbiciu. Nr. 4. objętość pięty.

Nowo wynaleziony kruszec szlachetny

prawdziwe tylko tu

ZLOTO TALMI

prawdziwe tylko tu

Gwarantuje się, iż klejnoty te nawet po długoletniem używaniu nie doznają zmiany, od szczero złotych nie dadzą się odróżnić jakoteż iż sprzedaje się po następujących bardzo nizkich cenach, by każdemu nabycie tychże ułatwić.

Klejnoty dla pań:

1 wspaniała broszka po 80 cnt., złr. 1, 1.20, 1.80, 2.50, 3, 3.50, 4.
1 para kulczyków po cnt. 80, złr. 1, 1.50, 2, 2.50, 3, 3.50, 4, 4.50.
1 garnitur, brosza wraz z kulczykami w odpowiednim guście po złr. 1, 1.50, 2, 2.50, 3, 3.50, 4, 4.50, 5, 5.50, 6, 6.50, 7, 7.50, 8, 8.50, 9.
1 prześliczna kolja na szyję dla dam z krzyżykiem 80 cnt., lepsze 1 złr., przedniejsze złr. 1.50, najprzedniejsze złr. 2, 2.50.
1 ciężka branzoletka złr. 1.50, 2, 2.50, 3, 3.50, 4, 4.50, 5, 5.50, 6, 7.
1 wspaniały medalionik damski cnt. 50, 80, złr. 1, 1.20, 1.50, 2, 2.50, 3.
1 elegancki pierścień z kamieniem lub bez kamienia cnt. 50, 80, złr. 1, 1.50, 2, 2.50.
1 prześliczny naszyjnik z medalionem złr. 2.80, 3. 3.50.

Klejnoty mężczyzn:

1 elegancki modny łańcuszek do zegarka złr. 1, 1.60, 2, 2.50, 3, 3.50, 4, wraz z medalionem złr. 2.50, 3, 3.50, 4, 4.50, 5, 5.50, 6.
1 długi łańcuch na szyję, nie odróżniający się wcale od szczerozłotego złr. 1.80, 2.80, 3.50, 4, 4.50, 5, 5.50, 6, 7.
1 przednia szpinka do szalów lub krawatek cnt. 50, 80, złr. 1, 1.50, 2.
1 najprzedniejszy medalionik do męzkich łańcuszków do zegarka złr. 1, 1.50, 2, 2.50, 3.
1 przedni sygnet męzki z kamieniem lub bez tegoż cnt. 50, 80, złr. 1, 1.20, 1.50, 2, 2.50, 3.
1 pęncik dewizek zegarkowych 40 cnt.
1 para najdogodniejszych guzików do mesztów z emaliowanemi kamjeniami lub bez tychże cnt. 50, 80, złr. 1, 1.50, 2, 2.50.
1 garnitur guzików gorsetowych i manszetowych w odpowiednim guście ct. 50, 70, 85, złr. 1.50, 1.80, 2, 2.50, 3.

Klejnoty brylantowe wykonane podobnie prawdziwym tak, iż nawet znawca z trudnością odróżnić je zdoła. Klejnoty te z prawdziwego srebra chińskiego, lub z prawdziwego złota talmi wyrabiane, kamienie z prawdziwego krzyształu górnego szlifowane proszkiem djamentowym, nie tracą nigdy swego żywego połysku. Przednie gatunki oprawne są w prawdziwe srebro.

1 broszka złr. 1.50, 2, bardzo przednia złr. 2.50, 3, 3.50, 4, 4.50.
1 para kulczyków złr. 1.50, 2, bardzo przednie złr. 2.50, 3, 3.50, 4, 4.50.
1 para guzików do gorsu złr. 1.10, 1.50, 2,
1 para guzików manszetowych złr. 1.80, 2.80.

1 sztuka szpilki krawatowej złr. 1, 1.50, 2.
1 sztuka pierścienia brylantowego, bardzo przedni, złr. 1, 1.50, 2, 2.50, 3.
1 sztuka branzolety, wysadzanej brylantami, złr. 2, 2.50, 3.50, 4.50, 5.50.

Klejnoty Jonquile, orjentalne, wiecznie pachnące, misternie rzeźbione, czarne z bardzo przyjemnym zapachem, fasonu orjentalnego, bardzo eleganckie.

1 broszka złr. 1, 1,20, 1,50, 1.80, 2.
1 para kulczyków cnt. 80, złr. 1, 1.50, 2.
1 sztuka branzolety cnt. 20, 45, 85. złr. 1.
1 sztuka kolji, raz około szyi cnt. 60, 80.

1 sztuka kolji, dwa razy na około szyi po złr. 1.20, 1.40.
1 sztuka koli, dwa razy na około szyi z przedniemi monetami tureckiemi złr. 2.50, 3.

Kto artykuły prawdziwe mieć sobie życzy, niechaj się zgłosi listownie lub osobiście wyłącznie do

N. Glattau,

Erster Pariser Bazar für Oesterreich in Wien,

Kärntnerstrasse 51. Palais Todesco.

Zlecenia listowne pisane być mogą w każdym języku. Posyłki uskuteczniają się **za pobraniem pocztowem** lub też po nadesłaniu gotówki. Ilustrowane cenniki rozsełają się na żądanie bezpłatnie. 4072 8—18

Rewolwery.
(nowego systemu)

Ta broń nie ma żednej innej sobie równej, gdyż w konstrukcji tej broni połączone są prawdziwie wszystkie przymioty, a to: dokładność, **daleko nośność**, pewne umieszczenie nabojów, piękna i wytworna i **stateczna robota** a **przytem po nadzwyczaj tanich cenach:**

Sebstspanner o 7 milimetr kalibru z 7 strzałami po 10 zł. do 12 zł.
„ 10 „ „ 6 „ „ 12 „ „ 14 „
„ wojskowe 6 „ „ 14 „ „ 16 „

Naboje 7 mil. po 3 zł 10 mil. po 3 50 ct. do rewolwerów wojskowych po 4 złr. 50 ct. za 100 sztuk.

Torby po 2 złr. Zamómienia załatwiają się za pobraniem pecztowem

Hauptagentie für de oestr. ung. Monarchie u

R. SCHMIT in Wien,

4352 1—? **Stadt, Kärtnerring Nr. 11.**

Ja Wilhelmina Rix

oświadczam niniejszem publicznie, iż będąc wdową po śp. dr. A. Rix, od 8 lat jestem **wyłączną i jedyną** producentką **prawdziwej i niefałszowanej oryginalnej Pasty-Pompadour,** gdyż tylko **sama jedna** posiadam **tajemnicę robienia takowej.** Zawiadamiając tedy, że wzmiankowanej Pasty-Pompadour od teraz dostać można prawdziwej tylko w mojem pomieszkaniu, w Wiedniu, Leopoldstadt, Grosse Mohrengasse 14, erste Stiege, Thür 62. Przestrzegam publicznie, by nie kupowano jej u nikogo, gdyż obecnie nie utrzymuję ani składu, ani filii i rozwiązałam wszystkie poprzednie składy dla zaszłych fałszowań. Moja prawdziwa pasta-Pompadour, także Pastą cudowną zwana, nigdy nie chybi skutku, skutek tej pasty użyty na twarzy przewyższa wszelkie oczekiwania i jest jedynym środkiem gwarancyjnym do pędzania wysepek na twarzy, pryszczów, piegów, plam wątrobianych i wrzodów. Gwarancja o tyle pewna, że w razie nieskuteczności zwracam pieniądze. Słoik tej doskonałej pasty wraz z przepisem użycia kosztuje 1 złr. 50 cnt. w. a. 412 7—12

Pisma dziękczynne nie publikują się.

Nakładem wydawnictwa „Czytelni Ludowej" w Krakowie wyszedł

Ilustrowany

KALENDARZ POWSZECHNY
na rok 1871,

który jest z kolei rokiem trzecim, układu *A. Nowoleckiego.*

Cena 65 cnt w. a.

Kalendarz ten oprócz zwykłych świąt zawiera w sobie wszystkie potrzebne wiadomości tyczące się najpotrzebniejszych informacyj, jako to:

Tabele kolei żelaznych, stemplowe, ciągnień papierów publicznych, wartości kuponów, przepisy pocztowe, opłaty od telegramów, jarmarki itd. itd. Część zaś literacka składa się z różnych pożytecznych artykułów ozdobiona 26 pięknie wykonanemi drzeworytami. 4280 3—3

Kupującym na tuziny odstępuje się znaczny rabat.

Skład główny w księgarni J. Milikowskiego we Lwowie.

Atossa Pomade.

Indyjski środek do farbowania włosów.

Ten z Indji pochodzący środek do farbowania włosów farbuje włos na kolor brunatny i czarny i ma pierwszeństwo przed wszystkiemi podobnemi środkami, gdyż konserwuje włos, udziela mu pięknego połysku i każdy sam takowego używać może, a przytem czyni każdą pomadę niepotrzebną, a gdyby jej używano to takowej nie przeszkadza.

Cena słoika 2 zł. za opakowanie 20 c.

Haupt Depot der k. k. pr. Schwarzschen Haarwuchs Kraft Pomade.

We Lwowie jedynie do nabycia w apt. Zygmunta Ruckera, pod srebrnym orłem. 4294 2—6

Pasy do maszyn i młocarń

różnego rozmiaru,

Kroje z juchtu Petersburgskiego oryginalne.

na buty, ciżemki i przyszwy nieprzemakalne, 4313 3—3

Koce, Derki, Kapy, Maski na konie,

Kołdry Sławuckie i inne wełniane. Bundy do podróży kroju praktycznego od zł. 18 do zł. 40

Buty sukienne myśliwskie i berlacze

poleca Handel towarów mięszanych

Jana Górskiego

we Lwowie przy placu Marjackim w domu Hudetza nr. 19 m.

Ces król. prawdziwy



wył. uprz. i czyszczony

Tran z wątroby
WILHELMA MAAGER w Wiedniu.

Najczystszy, najlepszy, najnaturalniejszy i za najskuteczniejszy uznany środek przeciw cierpieniom piersi i płuc, szkrofułom, wyrzutom naskórnym, słabościom gruczołowym, osłabieniom itd.

Flaszka po 1 złr. w moim składzie fabrycznym: Wien, Bäckerstrasse Nr. 12, *) lub w najznaczniejszych aptekach i handlach korzennych w monarchii, między innemi u następujących firm:

We Lwowie A. Berlinera apt.
„ „ Z. Ruckera „
„ „ Mańkiewicz i Wojczyński, handel
„ „ A. Horn, handel.
„ „ J. F. Kleina Wdowa i Rissler.
W Krakowie F. Gralewski apt.
„ „ J. Trauczyński apt.
„ „ Dr. Sawiczewski apt.
„ „ N. Walter handel
„ **Brodach** M. S. Franzos handel.
„ **Buczaczu** F. Popowicz handel.
„ „ A. Kerzel handel.
„ **Czerniowcach** C. v. Alth apt.
„ „ J. Krzyżanowski apt.
„ „ Simon Meidinger, handel
„ „ Ignacy Schnirch „
„ „ N. Agopsowicz „
„ „ Bracia Tabakar „
„ **Czortkowie** L. Noss apt.
„ „ Markus Brennholz, handel.
„ **Horodence** J. Neuburg apt.
„ **Kossowie** M. Camil handel
W Kołomyi M. Bolechower handel.
„ „ D. Kramer handel.
„ „ M. Nowicki apt.
„ „ J. S. Friedmann, handel.
„ **Monasterzyskach** J. Liebschütz handel.
„ **Mościskach** G. Schalbooth apt.
„ **Nadwórnie** Taube Griffel, handel.
„ **Nowym Sączu** S. Lichtmann handel.
„ **Oświęcimie** J. Grzyziecki apt.
„ **Przemyślu** F. Nahlik apt.
„ **Rzeszowie** J. Schaiter i Sp. handel.
„ **Suczawie** Bracia Józefowicz handel.
„ **Stanisławowie** J. Kalmus handel.
„ „ Ferdynand de Stecher apt.
„ **Stryju** Emeryk Boberski, handel.
„ **Tarnowie** J. Czemeryński apt.
„ „ S. Wolfa Synowie handel.
„ **Zaleszczykach** J. Kodrebski handel
„ „ Chaim Halpern, handel
„ **Złoczowie** Leo Ney, handel.

*) Także znajduje się jeneralny skład dla monarchii węgiersko-austrjackiej wyrobów słodowych spadkobierców dr. Linach w Stuttgardzie i Olchowskiego i Wachsmana w Wrocławiu. 4036 8—?

Ekonom uzdolniony

z dobremi świadectwami i długoletnią praktyką znajdzie umieszczenie.

Bliższą wiadomość udzieli B W. poste restante Narajów. 4328 2—2

Dla Amatorów książek
za 10 złr,

zamiast 50 złr.

20 tomów (każdy od 250 do 400 stronic) pięknych nowszych utworów piśmiennictwa polskiego: *Powieści, poezje, dramata, podróże, i historyczne dzieła* lekkiej i poważnej treści: **Hofmanowej, Kraszewskiego, Wojnarowskiej, Niemcewicza, Jaraczewskiej z Krasińskich, Dłużniewskiego, Kosińskiego, Minasowicza** etc. — Zamówienie upraszamy wprost z dołączeniem kwoty pod adresem:

Stuhr'sche Buchhandlung in Berlin

Nro. 8 unter den Linden.

Księgarzom ustępujemy

4284 3-5 procent.

Wyciąg z umieszczonej rozprawy umiejętnej w czasopiśmie „Medizinische Presse" Nr. 38 (z 1870) przez lekarza specjalnego do słabości piersiowych i gardła, Dr. ALEKSANDRA KLEIN; pod tytłem:

Doświadczenia

o skuteczności gleichenbergskiego soku piersiowego i gleichenbergskich pastylek.

Chlubnym wyjątkiem w tej mierze jest gleichenbergski sok piersiowy i pastylki de Gleichenberg' a to z tego powodu, ponieważ polegają na zasadzie uznanych substancyj mineralnych źródeł, zawierających skuteczność lecznicza, zestawionych w sposób umiejętny.

Przytem sok nie jest nudząco słodkim, jak inne środki, które z czasem obrzydzić mogą, lecz są bardzo przyjemnego, chłodzącego smaku, tak samo i pastylki a przytem mają zaletę taniości. Polegając na wielu sprzyjających wynikach, które osiągnioto za pomocą tego preparatu, zwracamy uwagę

BRUST-KRANKE
(cierpiących na piersi)

na to wyborne i doświadczone środki lecznicze i uspakajające tem więcej, że skutkują na koklusz, kaszel, chrypkę, katar w krtani, chroniczny katar piersiowy, na plucie krwią i suchym kaszlu połączonym z cierpieniem rury oddechowej.

Cena cynkową kapslą opatrzonej flaszki soku gleichenbergskiego 1 złr.
Cena opieczętowanego pudełka pastylek gleichenbergskich 60 cnt. w. a.

Dokładne przepisy, które do każdego artykułu się dołączają, ułatwiają ich użycie.

Fabrik und Central-Versendungs-Depot

en gros et en detail

4306 1—12 u **A. Krasovecz.** (Apotheker)

in Feldbach (Steiermark.)

We Lwowie do nabycia w apt. Adolfa Berlinera i Zygmunta Ruckera.

C. k. uprz. galic. akcyjny Bank hipoteczny

wydaje **we Lwowie** i przez Filie **w Krakowie, Czerniowcach, Białej, Tarnopolu i Samborze**

począwszy od 20. października 1869

ASYGNATY KASOWE

4½-procent. wypłacalne w 8 dni po wypowiedzeniu.
5-procent. wypłacalne w 14 dni po wypowiedzeniu.
5½-procent. wypłacalne w 30 dni po wypowiedzeniu.
6-procent. wypłacalne w 60 dni po wypowiedzeniu.

3930 7—? **Dyrekcja.**

Galicyjskie Towarzystwo
WYROBU CEGIEŁ MASZYNOWYCH
i przedsiębiorstwa budowli

przyjmuje zamówienia na wykonanie wszelkich budowli, a szczególnie:

domów czynszowych, gmachów publicznych i budynków fabrycznych

tak we Lwowie jak też i na prowincji, przyczem robi interesowanym

znaczne ułatwienia w wypłacie sumy kosztorysowej.

Towarzystwo posiada **własne place**, do zabudowania odpowiednie w różnych dzielnicach Lwowa.

Zwracamy uwagę P. T. interesowanych, że obecna pora roku jest najodpowiedniejszą do zamówień, i do wykonania planów i kosztorysów.

Wszelkie objaśnienia i warunki udziela biuro Towarzystwa przy ulicy Frenela w domu Tenera od godz. 9tej do 12tej rano i od 3ciej do 6tej popołudniu. 4332 2-3

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański.

Z drukarni krajowej M. F. Poremby.